

ECHA

ZGROMADZENIA



2012 *nr 2* – **MARZEC**

– **KWIECIEŃ**

ECHO MARZEC - KWIECIEŃ 2012

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 2 lutego 2012 <i>Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna</i>	1
Wielki Post 2012 Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej <i>Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny</i>	8
List z 22 marca 2012 <i>Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna</i>	12
Konferencja przygotowująca do Renowacji 2012 „Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagła nas” <i>Ojciec Patrick Griffin, Dyrektor Generalny</i>	14
„Czterech Przyjaciół” by żyć Renowacją Dom Macierzysty, Konferencja z 26 marca 2012 <i>Ojciec Gregory Gay, Przełożony Generalny</i>	20

AKTUALNE WYZWANIA

Prowincja Ameryki Środkowej (Panama) Miłość Chrystusa przynagła nas, by służyć sierotom <i>Wspólnota z Ośrodka „San Jose de Malambo”</i>	23
Prowincja Australii Nowa Wspólnota dla nowej posługi Ubogim <i>S. Maggie Reynolds, S. Olive Mangan, S. Carole Jones</i>	25

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

<i>Nominacje</i>	
Nominacje Wizytatorek i Dyrektorów Prowincjalnych	28

Świadectwo Sióstr

Prowincja Filipin

Sendong w Cagayan de Oro

„Kochać świat sercem Boga”

S. Mary Ann Guevara, Siostra Miłosierdzia

30

HISTORIA ZGROMADZENIA

Źródła i aktualności

Wincenty a Paulo, Założyciel

Ks. Jean Morin, CM

32

List z 2 lutego 2012 roku

Drogie Siostry,
Łaska Naszego Pana Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

Dnia 12 lutego, zostałam przyjęta przez naszego Przełożonego Generalnego i miałam radość przedstawić mu nasze prośby o Renowację. Najpierw, wspólnie, niejako wirtualnie okrążyliśmy świat zatrzymując się w każdej Prowincji Zgromadzenia. Przywoływaliśmy radości i troski ubiegłego roku, odważne odpowiedzi, jakie Zgromadzenie dało poprzez każdą z Was. Rozmawialiśmy także o prześladowaniach religijnych, o katastrofach naturalnych i o nowych formach ubóstwa. Widzimy, że Dokument Międzykonwentowy „*Pozwólmy, by przemieniał nas Duch Święty*” jest narzędziem dobrze przyswojonym i aktualnie bardzo pożytecznym dla naszej formacji ciągłej ze względu na misję, jaką mamy do wypełnienia.

Przełożonemu Generalnemu przedstawiłam również pragnienie kontynuowania naszej drogi z Chrystusem, za przykładem Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki, a także świadomość naszych braków, słabości i lęków.

Ojciec Gregory udziela nam łaski Renowacji na Uroczystość Zwiastowania Pańskiego 26 marca 2012 roku. Podziękowałam mu w imieniu Was wszystkich. Wraz z Wami trwam w dziękczynieniu za ofiarowaną nam możliwość ponownego oddania się Bogu dla służby Chrystusowi w Ubogich:

*„Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.
bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej”¹.*

Przewodnią nicią naszej Renowacji pragnę uczynić cnotę miłości w powiązaniu z Pismami naszych Założycieli, Dokumentem Międzykonwentowym, Dokumentami Kościoła i wyzwaniem naszego codziennego życia.

W rzeczywistości, przed spotkaniem z Ojcem Generałem, zastanawiałam się nad moją własną prośbą o Renowację i nad Waszymi prośbami pod kątem miłości. Przypominają sobie Siostry, że podobnie czyniłam w roku 2010 odnośnie nadziei, a w zeszłym roku na temat wiary.

Jedną z Mszy Świętych wotywnych, proponowanych przez Mszał jest Msza o *uprośzenie miłości*, która rozpoczyna się następującą antyfoną: „*Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was Będziecie moim ludem, a Ja będę waszym Bogiem*”².

Ta obietnica Boga dokonała się we Wcieleniu Jego Syna a wypełnia się za każdym razem, gdy pozwalamy, by przemieniał nas Duch Miłości, za każdym razem, gdy prosimy o Jego pomoc, aby zaspokoić odczuwane przez nas pragnienia: „*Pragnienie życia w głębszej*

¹ Łk 1, 47-48

² Ez 36, 26-28

komunii z naszymi Siostrami, przybliżenia się życiem i sercem do osób zepchniętych na margines. Pragnienie odpowiadania z twórczą miłością na wezwania Ubogich”³.

Oby Renowacja 2012 pomogła nam jeszcze głębiej zakorzenić się w miłości i przeżywać ją w sposób bardziej radykalny, gdyż jest ona sercem naszego powołania!

Droga wytyczona nam została przez Świętego Wincentego, ogłoszonego przez papieża Leona XIII patronem dzieł miłosierdzia i przez Świętą Ludwikę, którą papież Jan XXIII ogłosił patronką chrześcijańskich pracowników społecznych. Byli oni apostołami miłosierdzia, a prowadzeni przez Ducha Świętego wiernie kroczyli za Jezusem, „*Wielbicielem Ojca, Sługą Jego planu Miłości i Głosicielem Ewangelii Ubogim*”⁴. Wzywają nas Oni do wierności imieniu, które nosimy:

„Moje Córki, każda z was była zapisana w księdze miłości, kiedyście się oddały Bogu, by służyć Ubogim... Otrzymałyście to imię, które Bóg sam wam nadał. Powinnyście zatem żyć zgodnie z imieniem, jakie macie, bo to Bóg nadał to imię Zgromadzeniu... Dlatego zachowujcie je starannie; starajcie się mieć zawsze szatę miłości, której cechami są miłość Boga, bliźniego i swoich Sióstr.”⁵

„... trzeba, abyście były dzielnymi dziewczętami. Istotnie, ponieważ z imienia jesteście Siostrami Miłosierdzia i wiecie, że prawdziwe miłosierdzie kocha i znosi wszystko nawet sprzeciwy i najtrudniejsze odrazy, spodziewam się, że wszystkie tak postępujecie”⁶

Zastanówmy się wspólnie nad tym pięknym imieniem, które nosimy i nad koniecznością bycia *dzielnymi*, zgodnie z wymownym wyrażeniem Świętej Ludwiki.

Przyjrzymy się kolejno: **miłości, która jest darem i obietnicą daną ludziom przez Boga** i jej powiązaniom ze sprawiedliwością i prawdą, a następnie **komunii miłości** i jej profetycznemu świadectwu.

1. Miłość, dar i obietnica dana ludziom przez Boga.

Papież Benedykt XVI, w Encyklice *Caritas in veritate* przypomina, że miłość jest darem Boga danym ludziom, Jego obietnicą i naszą nadzieją.⁷

Miłość, owoc Ducha Świętego jest miłością Ojca i Syna. Nasz Pan Jezus Chrystus jest Tym, który objawił nam tę „*tajemnicę niedostępną dla samego rozumu*”⁸, jaką jest intymna więź Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. Święty Jan wyraził to we wspaniałej formule: „*Bóg jest miłością.*”⁹

Papież Benedykt XVI wyjaśnia, że miłość nie oznacza przede wszystkim dobrego aktu czy uczucia, lecz jest ona darem duchowym, miłością Boga, którą Duch Święty wlewa w serce człowieka i która z kolei prowadzi go do oddania się Bogu i bliźniemu¹⁰.

³ Dokument Międzykonwentowy, str. 7

⁴ K 8a

⁵ Święty Wincenty, Konferencja z 4 marca 1658 r., „O miłości wzajemnej i o obowiązku pojednania się”, X, 472, 473

⁶ Święta Ludwika de Marillac, list do Siostry Joanny Lepintre, sierpień 1648 r., Pisma, str. 251

⁷ por. *Caritas in veritate*, nr 2

⁸ Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 237

⁹ 1 J 4, 16

¹⁰ por. Benedykt XVI, Anioł Pański, 25 września 2005 r.

W przykazaniu miłości nie chodzi o „przykazanie z zewnątrz, które narzuca nam coś niemożliwego, lecz o doświadczenie miłości darowanej z wewnątrz i tą miłością, zgodnie ze swoją naturą, należy się dzielić z innymi. Miłość wzrasta poprzez miłość”¹¹.

Miłość nie polega jedynie na dawaniu, jest to również gotowość do przyjmowania. Miłość jest wielkim motorem, który dynamizuje i nadaje sens naszemu działaniu.

„Łaskawość i wierność spotkają się z sobą, ucałują się sprawiedliwość i pokój”¹².

Miłość zakłada sprawiedliwość, to znaczy, że nie można żyć miłością, jeśli brakuje sprawiedliwości. Miłość bez sprawiedliwości będzie manipulacją: „Kto kocha z miłością bliźniego, jest przede wszystkim sprawiedliwy wobec innych.”¹³

Dlatego też wiele Prowincji aktywnie uczestniczy w diecezjalnych Komisjach Sprawiedliwości i Pokoju¹⁴, by przybliżyć królestwo prawdziwej miłości. Chodzi o to, by „mieć odwagę do zajęcia pozycji profetycznych”¹⁵ wobec sytuacji łamania praw ludzkich, rażącej nierówności czy haniebnego wyzysku; by być blisko tych, którzy żyją w warunkach niegodnych człowieka. Dziękuję za te wszystkie działania podejmowane często we współpracy z innymi organizacjami. Dodajmy do tego fakt, że wiele Sióstr, niekiedy już bardzo posuniętych w latach, udziela pilnej pomocy, słucha i towarzyszy osobom zepchniętym na margines.

Koniecznym jest również **połączenie miłości z prawdą i prawdy z miłością**. Właśnie to stanowi przedmiot Społecznej Nauki Kościoła, który w porę i nie w porę, głosi prawdę o miłości Chrystusa, a zatem jasno wskazuje na afery społeczno – gospodarcze, które rujną nasze społeczeństwa.

W rzeczywistości, miłość sięga dalej niż pomoc społeczna i nie może poprzestać tylko na niej, gdyż nie ogranicza się jedynie do pracy na rzecz ludzkiej promocji. Miłość wyraża powołanie Kościoła, posłanego, aby głosić Dobrą Nowinę Ubogim. Miłość jest wyznaniem wiary. „Miłość — caritas — zawsze będzie konieczna, również w najbardziej sprawiedliwej społeczności.”¹⁶

Nie chodzi o to, by Siostry Miłosierdzia były profesjonalistkami w działalności społecznej, lecz, by były *dzielnyimi kobietami*, dobrze zaangażowanymi na rzecz Ubogich. W rzeczywistości, służba Siostry Miłosierdzia jest spojrzeniem wiary i aktem miłości¹⁷, spotkaniem z Jezusem Chrystusem obecnym w Ubogich: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”¹⁸. Źródłem jej inspiracji jest najbardziej komentowana przez Świętego Wincentego przypowieść o Sądzie Ostatecznym. Zawiera ona klucz do wincentyńskiej mistyki służby, który prowadzi do

¹¹ Deus caritas est, nr 18

¹² Ps 85, 11

¹³ Caritas in veritate, nr 6

¹⁴ por. K 24e

¹⁵ Dokument Międzykonwentowy, str. 13

¹⁶ Deus caritas est, nr 28

¹⁷ por. K 16b

¹⁸ Mt 25, 40

rozpoznania, kontemplacji, miłości i służby Chrystusowi w Ubogim¹⁹. Niewidzialny Bóg pragnie stać się widzialnym w Ubogim, by każdy człowiek mógł Go rozpoznać i kochać²⁰.

Święty Wincenty lubił przypominać to Siostronom używając przy tym konkretnych wyrażań, prawdziwej antologii wincentyńskiej, przepojonej ewangeliczną mądrością: „*W osobie Ubogich usługujecie Jezusowi Chrystusowi. To jest prawdą tak, jak to, że tu jesteśmy... Jakaś Siostra pójdzie dziesięć razy na dzień odwiedzić chorych i dziesięć razy na dzień znajdzie tam Boga.*”²¹ „*Pan Nasz jest istotnie z tym chorym, który otrzymuje usługę, jaką mu oddajecie...*”²² „*Ubodzy są naszymi Panami; to są nasi królowie; należy ich słuchać i nie jest to przesadą tak ich nazywać, bo Pan Nasz jest w Ubogich.*”²³

Święta Ludwika, prowadzona przez Ducha Świętego, podtrzymywała żywy płomień Miłości Chrystusa, animowała i motywowała Siostry do przeżywania mistyki służby: „*Bądźcie bardzo uprzejme i łagodne względem waszych Ubogich; wiecie, że to są nasi Panowie i że trzeba ich czule kochać i bardzo szanować.*”²⁴

Czy żyjemy miłością jako darem Boga? Czy praktykujemy sprawiedliwość i prawdę?

2. Komunia miłości

W życiu siostrzanym, Założyciele widzieli „*jedną z zasadniczych pomocy, jaką Siostry Miłosierdzia mają w swoim powołaniu.*”²⁵ Wspólnota Sióstr Miłosierdzia jest rzeczywistością wiary, która tworzy się na solidnym fundamencie Bożego wezwania. Święty Wincenty i Święta Ludwika zachęcali Siostry do życia w miłości, jedności i harmonii między sobą, na wzór Trójcy Świętej, ponieważ nie byłoby rajy bez tej Boskiej jedności.²⁶ Dokument Międzykonwentowy zaprasza nas, by „*rozwijać dobrą jakość życia wspólnotowego*” i daje nam bardzo konkretne kierunki.

Przesłanie Jezusa: „*Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali*”²⁷, zabarwia wszystkie strony Ewangelii, uzasadnia wartość i konieczność braterskiej miłości oraz „*dobrej jakości życia wspólnotowego*” i jednocześnie uwierzytelnia tożsamość Jego uczniów.

W świetle przesłania ewangelicznego i pod natchnieniem Ducha Świętego, narodził się styl życia naznaczony wielkim nurtem braterskiej miłości, jak to czytamy w Dziejach Apostolskich, a co Święty Paweł wyraził w następujący sposób:

*„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest... nie szuka swego, nie unosi się gniewem ... nie pamięta złego... wszystko znosi; miłość nigdy nie ustaje.”*²⁸

¹⁹ por. K 10a.

²⁰ por. 1 J 4, 20.

²¹ Święty Wincenty, Konferencja z 11 listopada 1657 r., „O usłudze chorym i trosce o własne zdrowie”, IX, 252.

²² Święty Wincenty, Konferencja z 13 lutego 1646 r., „O zamiłowaniu powołania i usłudze Ubogim”, X, 332.

²³ Święty Wincenty, Konferencja z 25 listopada 1658 r., „O zajęciach dnia”, X, 610.

²⁴ Święta Ludwika de Marillac, list do S. Cécile Agnès, 4 maja 1650, Pisma, str. 319.

²⁵ K 9.

²⁶ por. Święty Wincenty, Konferencja z 2 grudnia 1657, „O posłuszeństwie”, X, 383.

²⁷ J 13, 35.

²⁸ 1 Kor 13, 4-8.

Dobra jakość życia wspólnotowego stanowi dziś wyzwanie, jest wezwaniem do życia siostrzanego, które promieniuje pokojem, radością i nadzieją. Jedność serc pomnaża siły, podwaja energię i dodaje skrzydeł.

Dobra jakość życia wspólnotowego zakłada intensywne życie wiary, które karmi się życiem sakramentalnym, zwłaszcza Eucharystią, modlitwą, słuchaniem i przyjmowaniem Słowa Bożego. Chodzi o wiarę, która ubogaca się podczas dzielenia się osobistym doświadczeniem i która jest tajemnicą komunii i relacji. Refleksja apostołska, miłość duchowna, upomnienie siostrzane są wspaniałymi środkami, tak samo jak różne wspólnotowe dzielenie się²⁹, do tego, by wzrastać w tej wspólnotowej świadomości.

W trosce o *dobrą jakość życia wspólnotowego*, zaproszone jesteśmy do „*pogłębiania duchowości komunii między nami i budowania Wspólnot opartych na relacjach zaufania i serdeczności*”³⁰, a także do przeżywania życia siostrzanego tak, aby było ono prorocstwem miłości i drogą nadziei. Duchowość komunii prowadzi również do tego, by w każdym człowieku dostrzegać, to co pozytywne, by przyjąć i cenić go jako dar i by z miłością nosić brzemiona innych.³¹

Dobra jakość życia wspólnotowego doprowadzi nas do stania się *prorocstwem miłości i drogą nadziei promując braterską komunie*. W społeczeństwie naznaczonym podziałami i granicami, jesteśmy wezwane, by być twórcami harmonii i pokoju, by zmierzać się z trudnymi sytuacjami i przekraczać małe konflikty. Wezwane jesteśmy do budowania mostów zbliżających nas do ludzi i do pracy na rzecz pojednania i przebaczenia.

Być prorocstwem miłości i drogą nadziei, zapraszając innych do picia ze źródła miłości. W świecie, który cierpi z powodu oddalenia się od Boga, moc miłości może zmienić i przekształcić ludzkie życie. Miłość jest zaczynem braterstwa, nośnikiem komunii i ziarnem nadziei. Wezwane jesteśmy do przekazywania radości płynącej z wiary, do pomagania młodym, pragnącym nadać sens swojemu życiu, w odkryciu przesłania Ewangelii i piękna charyzmatu.

Być prorocstwem miłości i drogą nadziei, odkrywając nowe drogi służby Ubogim. W społeczeństwie przytłoczonym i obciążonym trwającym kryzysem, który je destabilizuje, wezwane jesteśmy do wyostrenia naszego spojrzenia dla dostrzeżenia najgłębszych zranień i miejsc największej dehumanizacji; wezwane jesteśmy do zarządzania zasobami ziemi z głębokim poczuciem sprawiedliwości i solidarności.

- Łaska Renowacji da nam nowy zapał, by być prorocstwem miłości i drogą nadziei, mocno zakorzenionymi w miłości i w wierności Pana, które trwają wiecznie.

Godziny poprzedzające Paschę, pozostały głęboko wryte w sercu i w pamięci uczniów Jezusa. Ewangelia według Świętego Jana zawiera szczegóły pożegnalnej Wieczerzy Pana, wraz z ustanowieniem Eucharystii i przykazaniem miłości. Jezus pragnie umocnić wiarę uczniów i zachęcić ich do miłowania tak jak On miłuje oraz do wytrwania w Jego

²⁹ por. Dokument Międzykonwentowy, str. 21 i następne

³⁰ Dokument Międzykonwentowy, str. 11

³¹ por. Novo millennio ineunte, 43-45

miłości.³² Słowo „wytrwać” zawiera wiele sugestii, przywołuje na myśl wytrwałą wierność, czynną kontynuację i bezwarunkową lojalność.

„*Wytrwać w miłości*” – jest to wezwanie do odnowienia i zaktualizowania naszego oddania poprzez śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, które czynią nas „*dyspozycyjnymi, by odpowiedzieć celowi Zgromadzenia, jakim jest: służba Chrystusowi w Ubogich*”³³.

*Wytrwajmy w Miłości, przyjmując „czystość jako dar, który wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa.”*³⁴ W kontekście społecznego permissywizmu, zbytniej tolerancji, która sprzyja powierzchowności, wezwane jesteśmy do świadczenia o pięknie czystości będącej wyrazem nieograniczonego niczym serca, które *kocha Ubogich* i każdego człowieka w postawie radosnej dyspozycyjności.

Wytrwajmy w Miłości – szczęśliwe, że nie posiadamy innego skarbu prócz Niego Samego, dziękując Mu i przez ślub ubóstwa zobowiązując się do całkowitej zależności w używaniu i rozporządzaniu dobrami Zgromadzenia, jak też dobrami osobistymi³⁵. W kontekście społecznym, gdzie głosi się absolutną wartość pieniądza, wezwane jesteśmy do umiłowania ubóstwa i skromnego stylu życia, będących świadectwem, iż Bóg jest jedynym bogactwem, które trwa wiecznie.

Wytrwajmy w Miłości, ofiarując Bogu naszą wolność, zobowiązując się przez ślub do okazywania posłuszeństwa Przełożonym, zgodnie z Konstytucjami i Statutami.³⁶ W społecznej atmosferze naznaczonej indywidualizmem, subiektywizmem, zbuntowanym sprzeciwem, czujemy się wezwane do umiłowania Woli Boga, pozwalając się prowadzić przez pośrednictwo tych, przez których działa Bóg.

Czy nasze wspólne życie odzwierciedla „dobrą jakość życia wspólnotowego, będącego prorocstwem miłości i znakiem nadziei”?

W jaki sposób odnowienie naszych Ślubów Świętych może być odpowiedzią na wezwanie do wytrwania w miłości Jezusa?

Zakończenie: „*Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości!*”³⁷

Wszystkie nasze sprawy niech się dokonują w miłości. Pedagogika miłości znajduje swoją inspirację w Dobrym Samarytaninie, który widzi na wpół umarłego człowieka... wzrusza się, nie pozostaje obojętnym, przekracza wewnętrzne odczucia i natychmiast podejmuje działanie: opatruje mu rany, bierze go na swoje bydlę i wiezie do gospody. Co więcej, stara się o współpracę z innymi, aby opieka nad tym człowiekiem była kontynuowana³⁸. Również dla nas, miłość uczuciowa osiąga swój punkt kulminacyjny w miłości czynnej, która przejawia się w postawie służebnicy i przeżywania bezinteresownej relacji. Chodzi o to, by

³² por. J 15, 9-17

³³ K 8b

³⁴ K 29a

³⁵ por. K 30a

³⁶ por. K 31a

³⁷ 1 Kor 16,14

³⁸ por. Łk 10, 25-37

służyć Ubogim w sposób indywidualny: słuchać ich, poświęcić im czas, towarzyszyć im w ich samotności, umieć współpracować z pokorą.

Wszystkie nasze sprawy niech się dokonują w miłości, jak w przypadku tylu Sióstr, które nas poprzedziły i które świadczyły o miłości Chrystusa, poczynając od Małgorzaty Naseau i Jaonny Dalmagne, Katarzyny Labouré i tylu Sióstr, ofiar zaangażowania w czasach epidemii, wojen, katastrof, itd., które bez rozgłosu były prawdziwymi męczennicami miłości.

W najnowszej biografii poświęconej Siostrze Rozalii, mówi się, że nasza błogosławiona Siostra często była pytana o motywy swojego niestrudzonego miłosierdzia, o racje, które przynaglały ją do służenia wszystkim bez względu na przynależność polityczną, a Siostra Rozalia za każdym razem odpowiadała krótko: *„Jestem zwyczajną Siostrą Miłosierdzia.”*³⁹

Wszystkie nasze sprawy niech się dokonują w miłości. Żywy i aktywny kontakt z cierpiącym i ukrzyżowanym Chrystusem w Jego braciach – Ubogich oraz nasze utożsamienie się z Nim jest zasadą i źródłem naszego działania. Módlmy się o dobre i solidne powołania, o *dzielne dziewczęta*, które oddadzą się Bogu, by *„być służebnicami Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie w duchu pokory, prostoty i miłości.”*⁴⁰

Wszystkie nasze sprawy niech się dokonują w miłości. Przygotujmy się do przeżywania „roku wiary”, który rozpocznie się 11 października, medytując nad imieniem, które nosimy, nad świadectwem miłości, którego Ubodzy i wszyscy nas otaczający mają prawo od nas oczekiwać, aby poprzez naszą posługę mógł objawić się Bóg Miłości.

Zjednoczone z całym Zgromadzeniem, niezależnie od liczby lat naszego powołania, rodzaju i miejsca posługi, każdego dnia módlmy się o dar miłości: *„Wszchemogący wieczny Boże, który napeliłeś miłością Świętego Wincentego i Świętą Ludwikę, wysłuchaj naszą modlitwę i użyż nam miłości Twojej. Za ich przykładem pozwól nam odkrywać Jezusa Chrystusa i służyć Mu w naszych ubogich i nieszczęśliwych braciach. W ich szkole naucz nas miłować w pocie czoła i w trudzie rąk, z pokorą, prostotą i miłością...”* Za wstawiennictwem Dziewicy Maryi, Gwiazdy Ewangelizacji, prosimy, abyśmy całym naszym jestestwem głosiły wielkie dzieła Boga.

*„Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.”*⁴¹

Ojcu Gregory przekazałam nasze głębokie podziękowanie za misjonarską animację i za jego dynamizm. Również Ojcu Patrickowi wyraziłam naszą wdzięczność za jego mądre i serdeczne towarzyszenie. Razem z Wami wszystkimi, przekazałam serdeczne pozdrowienia i pełne szacunku uznanie Ojcu McCullen, Ojcu Maloney, Ojcu Quintano, Ojcu Javier i oczywiście, Matce Duzan i Matce Elizondo, którzy są nam tak bliscy.

Z serdecznym oddaniem i zapewnieniem o mojej modlitwie za każdą z Was,

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

³⁹ S. Ludwika Sullivan, „*Sœur Rosalie, Une passion pour les pauvres*”, str. 275.

⁴⁰ K. 50.

⁴¹ 1 Kor 13, 13.

Wielki Post 2012

*„Stworzyłeś nas dla siebie, Panie i niespokojne jest serce człowieka,
dopóki nie spocznie w Tobie”*

- Św. Augustyn z Hippony

Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej

Drodzy Bracia i Siostry,

Niech łaska i pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa, przepełniają Wasze serca teraz i zawsze!

Żyjemy w świecie pełnym niepokoju. Wymagania życia narzucają nam szybkie tempo i pośpiech. Rzeczywistość wojny, ubóstwa, terroryzmu, rozruchów politycznych, katastrof gospodarczych i ekologicznych, sprawia, że jesteśmy zmęczeni życiem. Nasze odczucia są podobne do tego, co czuł psalmista, mówiąc: „*Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze?*” (Ps 12, 2).

Wśród tych wyzwania, Kościół ofiaruje nam cenny dar: okres Wielkiego Postu. Jest to święta przestrzeń, czas, który daje nam znak, aby się zatrzymać, aby odejść od codziennej rutyny i bardziej zagłębić się w historię naszego Zbawienia w Jezusie: w Jego życie, mękę i zmartwychwstanie. Mówiąc krótko, Wielki Post jest okresem sabatycznym dla duszy.

Nam, osobom wezwanym przez Chrystusa, zaangażowanym w charyzmat Świętego Wincentego, Wielki Post może pomóc w lepszym przeżywaniu naszej katolickiej wiary na sposób wincentyński. Jak Wincentego, tak i nasza tożsamość, zakorzenia się w Chrystusie. Jedno z czytań z pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, mówi nam, że Jezus „*raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić*” (1P 3, 18). Czterdzieści dni Wielkiego Postu to nie tylko czas modlitwy, pokuty i jałmużny, ale to też czas refleksji, relacji i działania.

Czas na refleksję

Teksty Ewangelii przypadające na niedziele Wielkiego Postu dają nam bogatą treść do refleksji, gdyż ukazują nam osobę i moc Jezusa. Jest On postrzegany jako mistyk powracający z pustyni; jako Mesjasz, który przemienił się wobec Apostołów; jako prorok przywołany, by wykazać niewłaściwe rzeczy mające miejsce wewnątrz świątyni; jako pełen mądrości Nauczyciel pragnący rozmawiać z Faryzeuszem i jako cierpiący Sługa, gotowy oddać chwałę Bogu przyjmując na Siebie Mękę. Teksty tych Ewangelii i czytania mszalne na każdy dzień Wielkiego Postu, mówią o miłości i miłosierdziu Boga wobec Izraela, i przekazują słowa i czyny Jezusa głoszącego Królestwo Boże.

Rozważając na modlitwie czytania przypadające na okres Wielkiego Postu i uczestnicząc w Eucharystii, otwieramy się na wielkie miłosierdzie Boga, objawione w życiu, śmierci i w zmartwychwstaniu Jezusa. Gorące pragnienie medytacji życia i nauczania Jezusa, a także zapał, by wcielić je we własne życie, uczyniły Wincentego a Paulo „mystykiem służby”. Wincenty był przeniknięty pragnieniem służenia Ubogim, a także zachęcał i angażował

innych do tej służby. Jednak to nie idee czy sukcesy stanowiły pokarm dla jego niespokojnej duszy, ale duch i serce, które oddawały się refleksji i kontemplacji:

„Szczęśliwość wieczną możemy sobie najlepiej zapewnić żyjąc w służbie Ubogim, w ramionach Opatrzności, nieustannie wyrzekając się samych siebie, aby naśladować Jezusa Chrystusa.” (Św. Wincenty, Coste III, str. 392, List 1078 do Jean Barreau z 4 grudnia 1648 r.)

Osobiste nawrócenie Wincentego, przyjęcie nauczania Jezusa za swoje oraz powstałe wspólnoty i stowarzyszenia dla służenia Ubogim, były owocem życia modlitwy i refleksji. Poświęcając czas na refleksję, jesteśmy podobni do starożytnych Greków, którzy prosili apostoła Filipa: „*Panie, chcemy ujrzeć Jezusa.*” (J 12, 21). Życie Wincentego uczy nas, że Bóg nigdy nie odrzuca zaproszenia do dialogu z nami. Wielki Post jest nam dany, by nad tym wszystkim pochylić się na nowo.

Czas na relację

Owocem czasu spędzonego na modlitwie i na refleksji jest głębsza relacja z Bogiem, z sobą samym, z bliźnim i z Ubogimi. W burzliwym świecie, naznaczonym niezgodą i podziałami, Wielki Post pomaga nam pogłębić nasze bycie uczniami Chrystusa, a także lepiej przeżywać nasz wincentyński charyzmat. Od Wincentego możemy się wiele nauczyć. Jego geniusz jednoczenia ludzi dla wspólnego dobra trwa do dziś. Teksty Ewangelii przypadające na Wielki Post przedstawiają Jezusa jako Tego, który zawsze gorliwie wypełnia Wolę Ojca. Jezus nieustannie złączony był z Bogiem poprzez modlitwę i Swoją Mękę.

Kilka lat temu, w Stanach Zjednoczonych popularna reklama, używała hasła: „*Wszyscy jesteśmy złączeni*”. W dzisiejszej erze cyfrowej, refren ten jest jeszcze bardziej trafny. Nasza wiara i charyzmat ślaniają nas do tego, abyśmy się złączyli w głębszym praktykowaniu przykazań Jezusa: miłości Boga i służenia bliźniemu. Wielki Post wzywa nas do bardziej jasnego rozpoznania obecności Chrystusa cierpiącego w dzisiejszym świecie, abyśmy mogli zrozumieć nędzę Ubogich i być dla nich świadkiem Chrystusa.

Jako Przełożony Generalny, mam przywilej odwiedzania Rodziny Wincentyńskiej na całym świecie i świadczania o tym, w jaki sposób nasz charyzmat łączy Ubogich z Chrystusem. Pozwólcie, że podzielę się z Wami dwoma z tych spotkań. Dotyczą one służby pełnionej przez Siostry Miłosierdzia wobec dzieci słabych i podatnych na choroby, żyjących w ubóstwie.

Podczas wizyty na Haiti, celem której było przyjrzenie się rozwojowi naszego *Projektu Zafen*, odwiedziłem szkołę, którą Siostry Miłosierdzia otworzyły w odpowiedzi na nędzę *dzieci Restavek*. Jest to naprawdę tragiczna sytuacja: około 175000 - 300000 spośród tych dzieci pochodzi z rodzin, które nie mogą zapewnić im opieki; zatem wysyłane są one do pracy jako pomoc domowa, do ich dalszych krewnych, do znajomych czy do innych haitańskich rodzin. Nazywane są „*Restaveks*” (z języka kreolskiego: „pozostać z kimś”), ich życie nie jest łatwe, nie utożsamiają się one z rodzinami, którym służą. Często są maltretowane i wykorzystywane; *dzieci Restaveks* nie mogą się uczyć, brakuje im pożywienia, ubrania i opieki. W szkole dla *Restaveks* prowadzonej przez Siostry Miłosierdzia, uczą się one czytać i pisać, otrzymują jedzenie, traktowane są z troską, szacunkiem i z godnością, której nigdy wcześniej nie znały. Więcej informacji na temat *dzieci Restaveks*, znajdziecie na stronie internetowej: <http://www.restavekfreedom.org>.

W Ghana, podobnie jak w wielu krajach rozwijających się, dzieci są wciąż wykorzystywane. W Kumasi, drugim najważniejszym mieście kraju, jest wiele dzieci bezdomnych,

żyjących na ulicy, które przeżywają dzięki żebractwu i najemnej pracy. Często są one bite i maltretowane, wiele z nich staje się ofiarami handlu ludźmi. Siostry Miłosierdzia wraz z Arcybiskupstwem z Kumasi, stworzyły „Projekt dzieci ulicy” - centrum dziennego pobytu, który zapewnia im ochronę przed zagrożeniami życia na ulicy. Znajdują tam miejsce, gdzie mogą odpocząć (choć jest to tylko kawałek podłogi). Mogą tam umyć się, uprać swoje ubrania, uczestniczyć w kursie alfabetyzacji, korzystać z innych ofiarowanych im posług i możliwości. Jest to spokojne miejsce pośród okrucieństwa wykorzystywania. Więcej informacji na temat tego dzieła, znajduje się na stronie internetowej: <http://www.streetchildrenprojectksi.org>.

Myślę, że jesteście przekonani, że oba te dzieła byłyby drogie i bliskie sercu Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Są one wspaniałym przykładem wysiłków podejmowanych na tym terenie, aby poprzez Dobrą Nowinę Jezusa, odpowiedzieć na wołania Ubogich i opuszczonych. Wielki Post jest nie tylko czasem medytacji nad życiem Jezusa, ale jest on nam dany po to, by być w łączności z Ubogimi i działać w ich imieniu.

Czas na działanie

„Co powinniśmy robić?” - takie pytanie, w 1617 roku, zadała Wincentemu Pani de Gondi, podczas, gdy obydwójce byli świadkami duchowej nędzy wieśniaków na terenie jej rozległej rodzinnej posiadłości. Odpowiedź Wincentego na to pytanie nadal udzielana jest w dzisiejszym świecie poprzez księży, braci, siostry, osoby świeckie, którzy tworzą Rodzinę Wincentyńską i są jej bijącym sercem. Rzeczywistość współczesnego świata, ma zasięg o wiele większy niż ten, jaki Wincenty i Ludwika mogliby sobie wyobrazić.

Wielki Post przypomina nam, że Chrystus cierpiący jest wciąż i na wiele sposobów obecny także we współczesnym świecie. Nasze zadanie, jako uczniów Jezusa, polega na działaniu jak oni: *„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”* (Mt 25, 40). Jako ludzie żyjący charyzmatem wincentyńskim, my z kolei przejmujemy zadanie odpowiadania na niego poprzez miłość i służbę, osobiście i wspólnotowo. Mimo, że wciąż mamy wiele pracy, pozwólcie, że zaproponuję Wam jeszcze inny rodzaj działania.

Na ostatnim Konwencie Generalnym, Zgromadzenie Misji przyjęło pięcioletni plan strategiczny wraz z celem określonym na każdy rok, dla lepszego przeżywania naszego wincentyńskiego powołania i charyzmatu Rodziny Wincentyńskiej. Celem, na którym skupiamy się w tym roku jest „zmiana systemu”, określana jako praca mająca na celu nie tylko polepszenie warunków życia Ubogich, ale też zmianę struktur społecznych, które powodują ubóstwo. Dla zachęcenia konfratrów do wcielania w życie „zmiany systemu”, zostały zaproponowane pewne strategie. Niektóre z nich są specyficzne dla Księża Misjonarzy, jednak pragnę podzielić się z Wami kilkoma które, jak sądzę, mogą być wykorzystywane przez wszystkie gałęzie Rodziny Wincentyńskiej:

- *wspierać działania promujące w społeczeństwie „zmianę systemu”, rozwijać samorządy lokalne, formację grup wsparcia i programy mikrokredytów lokalnych;*
- *udzielać pomocy prawnej dla obrony Ubogich i dla promocji sprawiedliwości;*
- *tworzyć programy sprzeciwiające się handlowi ludźmi i zapewniające promocję życia, powszechny dostęp do opieki, ochronę środowiska, godność kobiet i dzieci, prawa dla migrantów i miejsce w społeczeństwie.*

Wspomniane wyżej strategie „zmiany systemu”, zaczerpnięte z planu Zgromadzenia Misji, dają Wam szeroką gamę pomysłów do działania. „Zmiana systemu” jest ważnym

ŻYCIE DUCHOWE – O. GREGORY GAY, PRZEŁOŻONY GENERALNY

celem dla Rodziny Wincentyńskiej. Sądzę, że wszyscy możemy znaleźć środki, by przystosować ją do naszych dzieł i tworzyć inne na jej miarę.

W Wielkim Poście i przez cały rok, mamy sposobność wzrastania w wierze, rozważając Słowo Boże i uczestnicząc w Eucharystii, która pogłębia więzi łączące nas ze służbą Ubogim. Jest to zadanie, które może nas onieśmielać, ale nasza „mistyka miłosierdzia” inspirowuje nas, jako członków Rodziny Wincentyńskiej, do przypominania sobie komu i dlaczego służymy:

„Księżo, proszę Pana Naszego, abyśmy mogli umrzeć samym sobie, by wraz z Nim zmartwychwstać. Niech On będzie radością twojego serca, celem i duszą twojego działania oraz chwałą w niebie. Stanie się tak, jeśli teraz unizymy się tak, jak On się unizył, jeśli wyrzekniemy się własnych przyjemności, by iść za Nim, biorąc nasze małe krzyże i jeśli chętnie tak, jak Chrystus, oddamy nasze życie, dla bliźniego, którego On kocha i tak bardzo pragnie, abyśmy go kochani jak siebie samych.” (Św. Wincenty, Coste III, str. 629, List 1202 do pewnego kapłana Zgromadzenia Misji mieszkającego w Saintes, 27 marca 1650 r.).

Niespokojny współczesny świat i nędza dzieci *Restavek* i z Kumasi, mogą nas niekiedy przytłaczać, jednak wiara w Jezusa i charyzmat wincentyński dają nam odrodzenie, siłę i zaufanie, by przyjąć przyszłość z nadzieją. Za wstawiennictwem Matki Bożej od Cudownego Medalika, modłę się, aby ten Wielki Post był czasem, w którym łaska i dobroć Boga objawią się w całej swej pełni w Waszym życiu, a także w życiu tych, którym służycie.

Wasz brat w Świętym Wincentym,

G. Gregory Gay, CM
Przełożony Generalny

List z 22 marca 2012 roku

Drogie Siostry,

Przed Uroczystością Zwiastowania Pańskiego, wszystkie będziemy uczestniczyły w dniu rekolekcji w naszych Wspólnotach lokalnych, aby w ten sposób przygotować się do Renowacji Ślubów Świętych. Z tej okazji, w sposób szczególny, chciałabym poprosić Siostry o modlitwę za te Siostry, które stawiają czoła bardzo trudnym sytuacjom.

Jak Siostry się domyślają, lista jest długa...

- Siostry z Libii, które na kilka miesięcy musiały opuścić kraj i dzięki Bogu już do niego powróciły,
- Siostry z Filipin, posługujące w obozach dla osób ocalałych po przejściu tornada, które przed Bożym Narodzeniem dotknęło Cagayan de Oro i Iligan City, na północy Wyspy Mindanao,
- Siostry z Nigerii, które z powodu zamachów przeciwko chrześcijanom, musiały oddalić się na kilka tygodni ze swojej Wspólnoty w Kano, na północy kraju,
- Siostry z Prowincji Kongo starające się przyjść z pomocą ofiarom wybuchu w Brazzaville, który spowodował śmierć kilkuset osób, a tysiące innych zostało rannych i bez schronienia ...

Siostry te potrzebują wsparcia naszej modlitwy, aby dzielnie mogły kontynuować posługę, którą podejmują w ekstremalnie trudnych warunkach.

Pozwólcie, że bardziej rozwinę wyzwanie postawione obecnie Siostrom mieszkającym w Syrii. Kraj ten, razem z Egiptem, Iranem, Libanem i Ziemią Świętą, należy do Prowincji Bliskiego Wschodu i są tam trzy Wspólnoty lokalne. Dwie znajdują się w Damaszku.

- Dom Świętego Józefa, otwarty w 1854 roku, gdzie cztery Siostry syryjskie służą w szkole liczącej ponad 800 uczniów, animują grupy Rodziny Wincentyńskiej i uczestniczą w przyjmowaniu emigrantów irackich w Zabadani.
- Szpital Świętego Ludwika, założony w 1905 roku. Wspólnota sześciu Sióstr (cztery Libanki, Egipcjanka i Francuska) posługuje chorym. Szpital posiada 100 łóżek.
- Najnowsza, trzecia Wspólnota, powstała w 2007 roku i leży na północnym-wschodzie kraju, niedaleko rzeki Khabour (dopływ Eufratu), blisko granic z Irakiem i Turcją. Siostry: Syryjka, Iranka i Libanka zajmują się duszpasterstwem w kilku wioskach, formacją chrześcijańską dzieci, młodzieży i ich rodziców; prowadzą również przedszkole. W Tall Arbouche zrodziło się już jedno powołanie.

ŻYCIE DUCHOWE – S. EVELYNE FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

Siostry z tych trzech Wspólnot ze spokojem wypełniają swoją posługę i starają się być świadkami pokoju, jedności i solidarności w kraju pogrążonym w przemocy. Jednak nie mogą się między sobą łatwo kontaktować i powierzają się Waszym modlitwom.

W Konferencji z 22 października 1650 roku: „Do Sióstr wysłanych na Prowincję” (IX, 531), Święty Wincenty mówi o cnotach, jakie powinny posiadać Siostry Miłosierdzia... rozpoczyna od pokory, miłości, na trzecim miejscu mówi o znoszeniu się.

Według notatki Siostry Julienne Loret, na zakończenie tej konferencji, jak się wydaje przeznaczonej do kilku grup Sióstr, Święty Wincenty zaleca Siostrom wierność Bogu w posłudze. Mówi o opiece nad umierającymi, nad uczniami, następnie przypomina Siostrom o charakterze ich powołania: *„Jeżeli Biskup was się pytał: «Czy składacie śluby zakonne?» powiedzcie mu: «Oh! nie, Księżę Biskupie, oddajemy się Bogu, by żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie»*. Następnie Święty Wincenty dodaje: *„Oddajcie się Bogu z gorliwością, byście dobrze spełniały to, co macie wykonywać. Proście Go o ducha Syna Jego, byście mogły tak wykonywać wasze czynności, jak On spełniał Swoje.”*

Dziękujemy za wierność Sióstr, które przygotowują swoją Renowację w sytuacjach kryzysowych i módlmy się, aby nasza codzienność nie osłabiła jakości naszego oddania się Bogu. Życzę Siostrom dobrego i głębokiego przeżycia Uroczystości Zwiastowania Pańskiego, w radości naszego odnowionego „Tak” i w dziękczynieniu za nasze powołanie Siostry Miłosierdzia.

Z serdecznym oddaniem i zapewnieniem o modlitwie,

Siostra Evelyne Franc
Siostra Miłosierdzia

„Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagla nas”

Konferencja przygotowująca do Renowacji 2012

Nie wszyscy mają dewizę w swoim życiu. Biskup natomiast posiada herb, z reguły opatrzony dewizą, armia często ma swoje zawołania, które wyrażają jej ducha, niektóre organizacje używają formułek reklamowych, aby osiągnąć swój cel. Zgromadzenia żeńskie lub męskie, należą zazwyczaj do grup posiadających cytaty wyrażające ich duchowość. Podobnie jest w Zgromadzeniu, Święty Wincenty i Święta Ludwika wybrali dewizę i pieczęć dla Sióstr Miłosierdzia „*Miłość Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas*”.

Wasza pieczęć i dewiza przypominają mi ważne symbole z Biblii. Bardzo piękny fragment z Pieśni nad Pieśniami opisuje sposób, w jaki słowa „pieczęć” i „miłość” są ze sobą związane: pieczęć jest umieszczona na sercu i ramieniu, na myśli i na działaniu osoby.

*„Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu,
jak pieczęć na twoim ramieniu,
bo jak śmierć potężna jest miłość,
a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,
żar jej to żar ognia, płomień Pański.
Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,
nie zatopią jej rzeki.
Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu,
pogardzą nim tylko.” (Pnp 8, 6-7).*

Z tego opisu dynamicznej miłości emanuje siła i pasja. Pochylmy się nad tym, co oznacza „być naznaczonym miłością Chrystusa” w słowach i czynach, miłością silniejszą niż śmierć. My, którzy jesteśmy naznaczeni pieczęcią tej Miłości, zastanówmy się nad sposobem, w jaki śluby mogą uchwycić niezniszczalną naturę tej Miłości.

Dawniej pieczęć była umieszczana na dokumencie albo na przedmiocie i mogła oznaczać różne rzeczy: opisywała do kogo należy dokument, gwarantowała bezpieczeństwo jego zawartości, informowała o wadze dokumentu. Święty Paweł, na przykład, opisywał wierzących jako tych, którzy zostali „naznaczeni pieczęcią Ducha Świętego” (Ef 1, 13). W *Pieśni nad Pieśniami*, osoba jest naznaczona pieczęcią miłości. Podobnie pieczęć Zgromadzenia przypomina nam przynależność do Boga i naszą misję przy Ubogich.

1. „MIŁOŚĆ JEZUSA CHRYSTUSA”

Pierwsza część naszej dewizy „*miłość Jezusa Chrystusa*” może być odczytana na dwa różne sposoby, które się uzupełniają i sugerują ważną interpretację: chodzi o miłość, jaką Jezus Chrystus nas umiłował i miłość, jaką my umiłowaliśmy Jezusa Chrystusa.

Miłość, jaką Jezus Chrystus nas umiłował

Pierwsza interpretacja wyrażenia: „miłość Jezusa Chrystusa” to miłość, jaką Chrystus nas umiłował. Biblia zawiera liczne, niepodważalne opisy tej prawdy. Jeremiasz pisze "Umiłowałem cię odwieczną miłością" (Jr 31, 3). Jezus zaś jest uosobieniem tej Miłości: „*Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał Syna swego Jednorodzonego*”(J 3, 16). Jezus żył tą Miłością każdego dnia: „*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.*”. Na Krzyżu Miłość Jezusa wypowiedziała się w pełni, był to ostatni wyraz życia bogatego w czyny miłości.

Chrystus jest naszym wzorem. Poprzez jego cuda widzimy, jak karmi głodnych (przy rozmnożeniu chleba), pociesza płaczących, leczy chorych, przywraca wzrok, słuch... i kocha tych, którzy są wykluczeni ze społeczności przywracając. Chrystus kocha każdego człowieka gotowego Go przyjąć, zostawiając mu wolność odpowiedzi (por. bogaty młodzieniec).

Miłość Chrystusa przynagla do działania. Święty Wincenty w bardzo poruszających słowach mówi o miłości, jaką Chrystus nas umiłował:

„Patrzmy na Syna Bożego. O, jakże ma litościwe serce, jakiz ogień miłości! [...] Tylko Chrystus Pan był przejęty taką miłością ku stworzeniom, że opuścił swój chwalebny tron, by przyjąć ciało podległe słabościom i starać się słowem i przykładem zaszcześcić wśród nas miłość Boga i bliźniego. Miłość ta ukrzyżowała Go i dopełniła cudownego dzieła naszego odkupienia. [...] gdybyśmy mieli choć trochę miłości ku stworzeniom, czyżbyśmy pozostali w bezczynności? Czyżbyśmy pozwolili zginąć tym, których moglibyśmy wesprzeć? Oh nie! Miłość nie może zostać bezczynną, zachęca nas do zbawiania i pocieszania innych.” (Coste XII, Konferencja 207 „O miłości bliźniego”, 30 maja 1659)

Ten fragment mówi o naszej dewizie i o pieczęci. Miłość Jezusa Chrystusa, w pełni wyrażona na Krzyżu, to miłość, która przynagla nas, byśmy troszczyli się jedni o drugich: „*abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem*” (J 13, 34). Kiedy pozwalamy, by Jezus nas miłował, wówczas jesteśmy przynaglani do miłości i służby wobec innych. „*Miłość Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas*”.

Miłość, jaką my umiłowaliśmy Jezusa Chrystusa

Drugą interpretacją jest miłość, jaką my umiłowaliśmy Jezusa Chrystusa. Jest wiele sposobów okazywania miłości Chrystusowi. Dziewica Maryja pod Krzyżem jest najbardziej przejmującym i najbardziej reprezentatywnym przykładem. Jednak opis spotkania Piotra ze Zmartwychwstałym Jezusem jest także bardzo znamienity:

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sami chodzileś, gdzie chciałeś. Ale

gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21, 15-19).

Piotr ma sprawdzić jakość swojej miłości wobec Jezusa, nie tylko jeden raz, ale trzy razy. Każde z zadanych pytań ma inne znaczenie. Podobnie jest z odpowiedzią. Wyobraźmy sobie: jeśli to samo pytanie byłoby nam zadane trzy razy pod rząd, to wówczas nasze odpowiedzi byłyby różne - od najbardziej spontanicznej do najbardziej przemyślanej.

Gdy Piotr jest pytany po raz pierwszy odpowiada spontanicznie: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Za drugim razem Piotr zatrzymuje się i rozumie wagę pytania, pytania o sposób kochania Jezusa. Po zastanowieniu odpowiada z pewnym przekonaniem: „Tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham”. Wreszcie słysząc po raz trzeci pytanie Jezusa, Piotr jest zmieszany, rozumie, że jego miłość nie jest godna miłości Chrystusa. Jego odpowiedź jest pełna pokory i przyznania się do swych słabości, ale także pragnienia większego miłowania Jezusa, ze wszystkimi konsekwencjami, które z tego wynikają.

Po każdej odpowiedzi Piotra odnośnie miłości, Pan Jezus mówi mu „Paś owce moje”. Kiedy ktoś wyznaje swoją miłość wobec Jezusa, On prowadzi go do podjęcia odpowiedzialności opieki nad Jego ludem (Jego „owcami”). Im bardziej wyznanie jest głębokie, tym obowiązek opieki nad innymi bywa nagły. Przypomnijmy zalecenie Świętego Wincentego: *„Kochajmy Boga, moi bracia, kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie rąk naszych i w pocie czoła naszego”*.

Pozwólmy, by dziś Jezus zapytał nas trzykrotnie: „Czy kochasz mnie?” Jaka będzie nasza odpowiedź? Na jakim poziomie miłości dziś znajdujemy się? Czy miłość Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego przynagla nas?

2. „...UKRZYŻOWANEGO...”

Istnieje kilka sposobów medytacji nad miłością „Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego”. Zatrzymam się nad dwoma:

- Chrystus Ukrzyżowany: wielkość Miłości, która oddaje się na krzyżu.
- Chrystus jest nadal dzisiaj krzyżowany na różne sposoby, we wszystkich cierpiących ludziach.

Jezus Chrystus Ukrzyżowany

W ukrzyżowaniu nie ma nic teoretycznego. Słowo „ukrzyżowany” nie pozwala nam na medytację teoretyczną na temat miłości, ale prowadzi nas do wypełnienia porządku fizycznego rzeczy: ciała, krwi, cierpienia. W czasach Jezusa ukrzyżowanie było straszną i wstydliwą śmiercią. To nie był jedynie sposób wykonania egzekucji, to miała być lekcja. Ludzie byli krzyżowani w miejscach publicznych, a ich winy były ogłaszane na krzyżu, tak aby każdy przechodzący obok tego miejsca, mógł to zobaczyć i podjąć decyzję, że nigdy nie popełni takiego przestępstwa.

Jezus jest gotowy przyjąć tę śmierć: *„Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję”* (J 10, 18). Święty Paweł dodaje *„uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci - i to śmierci krzyżowej.”* (Flp 2,8). A jak jest z nami? Czy ta miłość do końca, przynagla nas do działania w naszej wspólnocie i w naszej posłudze?

Święta Ludwika często medytowała nad sensem krzyża:

„Zróbmy pierwszy krok by Go naśladować... chcę tego mój drogi Oblubieńcze i dla potwierdzenia tego idę za Tobą aż do stóp Twego krzyża. Twój krzyż obieram sobie za klasztor. Przy krzyżu chcę zostawić ziemi każde przywiązanie /miłość/ ziemi. Zaproszona Twoim Słowem, pobudzam moje serce, by otwarło na nie moje ucho, bym zapomniała o swoim narodzie i domu swego Ojca po to, by pragnąć, pożądać Twojej wielkiej miłości. Więc u stóp Twego świętego krzyża, godnego największej czci, który adoruję, poświęcam wszystko to, co mogłoby przeszkadzać czystej miłości której chcesz ode mnie. Wyrzekam się na zawsze innej radości oprócz radości płynącej z uległości Twojej woli i praw Twojej czystej miłości” (Pisma duchowe, A. 27 „Czysta miłość ofiarowana Bogu”).

To miłość Chrystusa Ukrzyżowanego prowadziła ją i podtrzymywała w służbie i modlitwie.

Jezus Chrystus Ukrzyżowany pośród nas

Ukrzyżowanie było śmiercią przeznaczoną dla niewolników i tych wszystkich, którym nie przyznawano żadnego znaczenia, ale nigdy dla osób wpływowych. Dlatego Paweł, obywatel rzymski, uniknął ukrzyżowania.

Spójrzmy, w jaki sposób dzisiaj nasza miłość do Chrystusa prowadzi nas do tych, którzy są pozbawieni wszelkich wpływów w naszym społeczeństwie, do tych, którzy żyją na marginesie lub których godności się nie szanuje, którzy na różny sposób są wykorzystywani. Cierpienie mężczyzn, kobiet i dzieci, ofiar ubóstwa, niesprawiedliwości, zdrad itd. bez możliwości odwoływania się, może nam przypominać sytuację Ukrzyżowanego Pana. Znamy tych, którzy w naszym społeczeństwie na różne sposoby cierpią męki ukrzyżowania. Być może nie zostają zabici, ale nawet jeśli umierają śmiercią naturalną, nikt po nich nie płacze.

Od samego początku uwaga pierwszych Sióstr Miłosierdzia skierowana była na pomoc osobom najniższym. Założyciele nalegali, aby Siostry nie zajmowały się osobami mającymi środki, ale porzuconymi, samotnymi, tymi, których można było uważać za „ukrzyżowanych”: „*Bóg oczekuje na nas w tych, którzy cierpią.*” (K 7b). Tak, „*Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagła nas.*”

3. „...PRZYNAGLA NAS”

Czasownik przynaglać wyraża więcej niż ruch, mówi o pilności, sile, potrzebie działania niezależnie od ceny i konsekwencji. Przypomina nam proroka Jeremiasza, któremu trudno było wypełniać Wolę Boga. A jednak czuje się bezbronny wobec mocy tej Woli:

„I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię! Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień, nurtujący w moim ciele. Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem” (Jr 20, 9).

Głoszenie Słowa Bożego zadaje mu cierpienie, ale gdy decyduje się, by zaprzestać, wówczas odczuwa w swoim sercu jakby palący ogień przynaglający go, by głosić Słowo i wypełnić swoje powołanie proroka. Jest przynaglany, aby głosić Słowo Pana, zatem nie może robić nic innego.

Temat ten został podjęty przez Wincentego, gdy pisał o mocy miłosierdzia i konkretnej miłości Chrystusa:

„Jeżeli miłość zamieszka w jakieś duszy, to ogarnie z wolna wszystkie jej władze tak, że już nie może spocząć, bo to ogień ciągle płonący, który wciąż pobudza do działania, kiedy kimś raz zawładnie.” (Coste XI, Konferencja 129 „Powtórzenie rozmyślenia”, 4 sierpnia 1655)

Święty Wincenty pragnął, aby jego córki i synowie gorliwie przeżywali swój charyzmat. W pieczęci Sióstr Miłosierdzia płomienie wokół krzyża symbolizują gorliwość w służbie Ubogim.

A my, czy jesteśmy gotowi kochać nasze Siostry i Ubogich tak mocno, aby oddać im się całkowicie? Dokument Międzykonwentowy odnosi się do *„głębokich, gorących pragnień i naglących wezwań”* (Dok. Międzykonwentowy, str. 5). Jakie są wezwania Ducha Świętego wobec nas w tym momencie? W jaki sposób miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagła nas?

Gdy pytają Jezusa, jakie jest najważniejsze przykazanie, Jego odpowiedź jest jasna: *„Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.”* (Mk 12, 30). Zauważmy, że zachęta, by kochać Pana nie dokonuje się tylko w działaniu, ale angażuje też serce, inteligencję i ducha osoby.

Dzięki inteligencji zauważamy niesprawiedliwość, biedę i cierpienie Ubogich w naszym świecie. Inteligencja pozwala nam zastanowić się nad sposobem działania dla sprawiedliwości. Sprawia, że odczuwamy pilność głoszenia sprawiedliwości.

Sercem odczuwamy współczucie dla tych, którzy cierpią. Ileż razy Pismo Święte opisuje współczucie Jezusa (Mk 6, 34; Mt 9, 36; 14, 14; 15, 32 ; 20, 34; Łk 7, 13!). Nasze serce sprawia, że odczuwamy ból drugiej człowieka i szukamy sposobów, by mu ulżyć.

Dzięki naszej duszy, najgłębszej części nas samych, w której obecny jest Bóg, pragniemy odpowiedzieć na wezwanie wszystkich będących w potrzebie. Gorliwość wypływa z wnętrza. Kiedy dotykamy tej części nas samych, uczynionej na podobieństwo Boga, jesteśmy przynaglani, by odpowiadać na wezwania miłości.

Ze wszystkich naszych sił możemy służyć Ubogim. Święty Jakub nalega, by działać konkretnie, osobowo.

„Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokój, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» - a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała - to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie.” (Jk 2, 14-17)

Może wydawać się dziwne, że porzuca się modlitwę, aby służyć Ubogim, ale tu właśnie bije serce naszej duchowości, na wzór dobrego Samarytanina. Nie możemy wyobrazić sobie w opisie Sądu Ostatecznego (Mt 25), że ci, którzy nie dbają o Ubogich mogliby usprawiedliwiać swoją bierność gorliwością w modlitwie. Nie! Miłość Pana musi przynaglać nas do działania w Jego Imię.

ŻYCIE DUCHOWE – O. PATRICK GRIFFIN, DYREKTOR GENERALNY

Kiedy Kochamy Boga całym naszym umysłem, całym naszym sercem, całą naszą duszą i ze wszystkich naszych sił, jesteśmy gotowi uczynić dar z siebie, obiecany w Ślubach. Nasza miłość dla Chrystusa powinna wyrażać się i wcielać poprzez służbę naszym braciom i siostram znajdujących się w potrzebie.

Dewiza: „*Miłość Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas*” podkreśla nie tylko zaangażowanie osobiste, ale także wspólnotowe. Miłość Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas razem, by służyć Ludowi Bożemu. Jeśli jesteśmy we wspólnocie to po to, by się wzajemnie podtrzymywać, by wzrastać razem ku Chrystusowi. Konstytucje przypominają, że „*ewangeliczne świadectwo, jakie daje Wspólnota lokalna, stanowi jeszcze bardziej czytelny znak obecności Jezusa Chrystusa, którego (Siostry) kochają i któremu służą w Ubogich*” (K. 59). Świadectwo naszych Sióstr daje nam siły i determinację. Wspólnie dajemy skuteczne świadectwo i możliwość do zmiany.

ZAKOŃCZENIE

„*Miłość Chrystusa ukrzyżowanego przynagla nas*”. Czy czujecie siłę i kierunek tych słów, gdy zgadzacie się oddać siebie całkowicie i we wspólnocie dla służby Chrystusowi w waszych najuboższych braciach i siostrach?

W „miłości Chrystusa Ukrzyżowanego”, co przynagla Was do odnowy ślubów?

- Wasza miłość do Chrystusa, by się z Nim identyfikować
- Wasza miłość do Chrystusa, by Mu służyć w innych pomimo waszych słabości
- Wasza miłość do Chrystusa, by ulżyć cierpieniom ukrzyżowanych naszych czasów
- Wasza miłość do Chrystusa, by przyjąć się takimi, jakimi jesteście z waszym bogactwem i waszymi ograniczeniami
- Wasza miłość do Chrystusa, która pragnie waszej wierności
- Wasza miłość do Chrystusa, która zachęca was do kochania i do służenia.

„*Polóż mię jak pieczęć na twoim sercu,
jak pieczęć na twoim ramieniu, bo jak śmierć potężna jest miłość,
żar jej to żar ognia, płomień Pański!!* (Pnp 8, 6)

Ojciec Patrick GRIFFIN
Dyrektor Generalny

„Czterech przyjaciół” - by żyć Renowacją

Dom Macierzysty, 26 marca 2012

Drogie Siostry

Dzisiejszy dzień jest dla was wyjątkowy: to dzień corocznej Renowacji waszych Ślubów. I chociaż sposób ich składania, a także ich formuła są wam dobrze znane, to stajecie wobec nowych wyzwań. To wyjątkowe wydarzenie określone przez Świętego Wincentego i Świętą Ludwikę jako najistotniejsze dla natury Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia jest przypomnieniem o potrzebie czujności w swoim powołaniu. Czujność, do której wzywa was Pan, nie polega na obawie albo na wycofaniu się, często kojarzonym ze słowem „czujność”. Chodzi raczej by „pozostawać w stanie czuwania”; to wezwanie, by przeżywać w wolności i radykalnie bycie uczniem Chrystusa. Święty Wincenty wyraża to z wielką prostotą i jasnością w waszych Regułach Wspólnych:

„Głównym celem, dla którego Bóg powołał i zgromadził Siostry Miłosierdzia jest uczczenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, jako źródła i wzoru wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich...” (Konstytucje, str. 28; Reguły Wspólne, I, 1)

To Jezus Chrystus, poprzez swoją osobę i obecność, wezwał, natchnął i wspomagał naszych Świętych Założycieli. I to właśnie Jego poszukujemy do dziś. Dzięki modlitwie, medytacji Słowa Bożego i Eucharystii, wezwanie to kształtuje i wzmacnia nasze życie. Wyzwała nas od życia skoncentrowanego na sobie i pozwala nam oddawać się Bogu we wspólnocie, aby służyć Ubogim.

Pozwólcie mi zacząć od przypowieści, która mówi o głębokiej tajemnicy obecnej w waszym życiu Sióstr Miłosierdzia. Chodzi o przypowieść o paralytyku, spuszczonego przez dach, po to, by Jezus mógł go uzdrowić (Mk 2, 2-12), (Łk 5, 17-26). „Przypowieść o czterech przyjaciółach”:

„Wtem przyszedł do Niego z paralytykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łoże, na którym leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy». A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: «Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, oprócz jednego Boga?» Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: «Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łoże i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!». On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: «Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego».” (Mk 2, 3-12)

Pochylmy się nad tą przypowieścią zawierającą kilka aspektów: chorobę i odrzucenie, wiarę i determinację, przyjaźń i uzdrowienie. W tej Ewangelii zauważamy, że Jezus nie może nawet odwiedzić swojej rodziny, gdyż tak bardzo jest otoczony ludźmi poszukującymi Jego obecności. Paralytyk jest najsłabszy ze wszystkich poszukujących Jezusa: nie może się poruszać i jest pogardzany z powodu swojej choroby. W świecie antycznym choroba była uznawana za karę Bożą, za grzechy popełnione przez osobę, kalectwo zaś za grzechy popełnione przez rodzinę, albo przez przodków.

Człowiek ten okaleczony i pogardzany pragnął być uzdrowiony przez Jezusa. Jezus mówi do niego „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy”. Zanim ulżył okropnemu cierpieniu choroby i kalectwa, Jezus zaświadcza przed wszystkimi obecnymi o jego godności dziecka Bożego. Podobnie jak inne przypowieści, również ta zachęca nas do pogłębienia naszej wiary, do nawrócenia naszego serca. Zwracam waszą uwagę na dwa istotne aspekty tego opowiadania.

Chodzi przede wszystkim o paralytyka. Gdy został on wciągnięty na dach i spuszczonego w sam środek ludzi, którzy byli tam z Jezusem, to wówczas, właśnie paralytyk stał się centrum zainteresowania pomimo ogólnego niezadowolenia. Jego ciało było sparaliżowane, ale nie serce. On szukał Jezusa.

W tej historii o uzdrowieniu, czterej mężczyźni wciągnęli paralytyka na dach i opuścili go aż do Jezusa. Zadanie to było trudne do wykonania. Wymagało wyobraźni i prawdziwego zaangażowania. Ci czterej mężczyźni byli prawdopodobnie bardzo dobrymi przyjaciółmi, bowiem jedynie prawdziwi przyjaciele potrafią podejmować ryzyko dla innych. Możemy więc porównać odnowienie waszych Ślubów do tej przypowieści.

Każda z was ma doświadczenie paraliżu w swoim życiu. Słowo „paraliż” ma dwie definicje: *utrata możliwości poruszania się na skutek zmian w działaniu układu nerwowego lub mięśniowego oraz niemożliwość działania lub czynienia postępów*. Znamy z pewnością paraliż fizyczny, kiedy jesteśmy konfrontowani z rzeczywistością wieku i chorobą. Ale druga definicja jest równie prawdziwa. Czujemy się często „sparaliżowani” i bezsilni w naszych wspólnotach albo w naszej służbie (apostolstwo i inne), czasami nasze wysiłki nie dają żadnego rezultatu. Ubodzy również nie są wolni od paraliżu.

Moglibyśmy porównać wasze Śluby (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i służby Ubogim) do czterech przyjaciół z przypowieści. Oni są po to, by nam pomagać, podnoszą nas z noszy paraliżu naszych ludzkich porażek czy braku zaangażowania, tam gdzie powinno ono wzrastać. Podnoszą dach ograniczeń, który sobie narzucamy, rozsuwają mury, które budujemy, by się odizolować, doprowadzają nas do Jezusa (żadna inna siła nie dokona tego). Kierują nas do naszego celu: oddać się Bogu, by służyć Mu w Ubogich.

Śluby pozwalają przeżywać powołanie podążając za Jezusem, takim jakim On objawia się w Ubogich, na sposób Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Konstytucje mówią z prostotą i bardzo pięknie o sposobie, w jaki „czterej przyjaciele” prowadzą nas przez życie w Zgromadzeniu.

Ślub czystości jest *„darem, który wyzwala serce i rozszerza je do wymiarów Serca Jezusa Chrystusa, aby ich oddanie było bezwarunkowe i w całkowitej dyspozycyjności dla służenia Ubogim... odpowiedzią miłości na wezwanie Miłości.”* (K 29 a, b). Ten „przyjaciel”

wskazuje nam, jak przekraczać cierpienia samotności, by spotkać się z Jezusem przeżywając płodność duchową i apostołską.

Ślub ubóstwa „znajduje swoją pełnię w ubóstwie serca... skłania Siostry Miłosierdzia do oddania na służbę swym braciom i siostram własnej osoby, zdolności, czasu, pracy i dóbr materialnych.” (K 30a). Ten „przyjaciel”, każdego dnia pomaga nam nawracać się, by żyć ewangelicznym ubóstwem, aby lepiej rozumieć i dzielić życie osób, które Pan postawił na naszej drodze.

Ślub posłuszeństwa pozwala, w wierze, odzwierciedlić postawę Chrystusa posłusznego. Ślub ten przeżywany jest „we współodpowiedzialności i przy zachowaniu zasady pomocniczości”, „zobowiązuje je do poszukiwania i ... pokornego i lojalnego przyjmowania Woli Bożej, objawionej Zgromadzeniu... poprzez wołanie Ubogich, wezwania Kościoła, znaki czasu, konstytucje i Statuty.” (K 31b). Ten „przyjaciel” pomaga nam poszukiwać i odkrywać Wolę Boga w ramach wielkiego Planu Miłości Boga dla ludzi.

Ostatni „przyjaciel” (ślub służby Chrystusowi w ubogich) pozwala włączyć wezwanie do czystości, ubóstwa i posłuszeństwa w aktywne życie służby, karmione modlitwą, Eucharystią i darem Wspólnoty: „Starając się ukazywać Boga Ubogim, głoszą im Ewangelię, jawnie tam, gdzie to możliwe, a zawsze poprzez swoje życie.” (K 24b).

Myślę, że zastanawialiśmy się nad sposobem, w jaki podczas minionego roku pozwoliliśmy Bogu, by „nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła”(P 2, 91). Światło i ciemności są ważnymi tematami w Piśmie Świętym i w życiu. W życiu konsekrowanym, składając śluby, jesteśmy przekonani o tym, że Bóg jest zawsze obok nas, zarówno w momentach światła jak i ciemności. Kiedy zdarzy się paraliż, Pan nieustannie powtarza nam „Wstań, weź swoje łożo i idź do domu!” (Mk 2, 11). Odkryjmy dzisiaj naszych czterech „przyjaciół”. Pozwólmy, by oni nas prowadzili do przeżywania głębi tajemnicy miłości Boga i obecności Jezusa w naszym życiu.

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny przypomina nam „**TAK**”, jakie Dziewica Maryja pokornie i z prostotą odpowiedziała Bogu. To Ona pierwsza uczyniła możliwą drogę wiary, którą my dzisiaj kroczymy. „Fiat” Maryi stało się inspiracją dla . Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Zwracajmy się do Maryi, naszej Matki, której życie, modlitwa i troska nad Zgromadzeniem sióstr Miłosierdzia stanowią integralną część naszego powołania i naszej historii. Każdego dnia, módlmy się wezwaniem Maryi Niepokalanej wyrytym na Cudownym Medaliku.

Pozwólcie, że zakończę tę konferencję ulubionym cytatem błogosławionego Jana Pawła II, który przypisuje się Świętej Katarzynie Sienneńskiej: „*Jeśli będziecie tym, czym macie być, zapalicie cały świat.*” Wspaniała myśl do medytacji na dzień Renowacji Ślubów Świętych.

Ojciec Grégory GAY
Przełożony Generalny

Miłość Chrystusa przynagla nas, by służyć sierotom

Wspólnota z Ośrodka „San José de Malambo”, Panama

Prowincja Ameryki Środkowej

PREZENTACJA

Siostry Miłosierdzia przybyły do Panamy w 1875 roku wraz z grupą innych Sióstr, które opuściły Meksyk. Zamieszkały one w szpitalu dla cudzoziemców. Kilka Sióstr udało się do pracy w szpitalu „Świętego Tomasza”, inne zaś opiekowały się sierotami w różnych schroniskach.

Sierociniec „San José de Malambo” został założony przez księdza Manuela Jaén w 1889 roku, aby *„pomagać dzieciom osieroconym, porzuconym i skrzywdzonym w tej drodze ojczyźnie”*. Ośrodek został otwarty w roku 1890. Administrowanie nim zostało powierzone Siostrze Miłosierdzia.

To, co przeżywamy obecnie w Panamie jest podobne do rzeczywistości w 1660 roku, w jakiej żyli Święty Wincenty a Paulo i Święta Ludwika de Marillac. Sierociniec „San José de Malambo” znajduje się w dystrykcie Caceres, w Arraijan. Dziś nadal kierują nim Siostry Miłosierdzia. Dzieci i młodzież, chłopcy i dziewczęta, pochodzący z różnych miejsc Republiki, naznaczeni są biedą, głodem, wykorzystywaniem seksualnym, brakiem dostępu do szkoły i coraz częściej wirusem AIDS. Oto bolesna rzeczywistość przeżywana w XXI wieku, w czasach, gdzie istnieje tyle osiągnięć naukowych i wysokich technologii.

NASZA MISJA

Nasza wspólnota składa się z siedmiu Sióstr opiekujących się 170 ubogimi sierotami. Ośrodek szkolny, od przedszkola do matury, przyjmuje chłopców i nastolatków na tych samych warunkach, co sierociniec.

Wobec wyzwań nowego ubóstwa, zobowiązaliśmy się do służby w sierocińcu „San José de Malambo”, by być w nim dynamiczną obecnością Miłość Chrystusa, by bronić praw dzieci, ich godności i pomóc im uczestniczyć we własnym rozwoju.

„W tych, którzy cierpią, którzy są poniżani w swej godności, którym brakuje zdrowia, praw, Siostry Miłosierdzia widzą dzieci Boże, braci i siostry, z którymi się solidaryzują” (K. 16c).

Wypracowałyśmy pewne programy, aby zająć się wszystkim, co mogłoby przeszkodzić w rozwoju i godności dzieci:

AKTUALNE WYZWANIA

- złe traktowanie
- braki w rozwoju motorycznym, zmysłowym i intelektualnym
- choroby, w tym AIDS
- wykorzystywanie seksualne.

Pewnego dnia niemowlę o imieniu Jan zostało przyniesione do ośrodka. Rodzice wyrzucili je do toalety, by się go pozbyć. Usłyszawszy krzyk niemowlęcia, sąsiedzi wyciągnęli je stamtąd i zawieźli do szpitala. Pozostał tam dwa miesiące, potem rok w sierocińcu. Leczone go i otoczono miłością, by przeżył, ale z powodu licznych oparzeń spowodowanych przez detergent wlane do toalety, zmarł.

W tej tragedii, pozostającej w sprzeczności z godnością osoby ludzkiej, rozpoznałyśmy twarz Chrystusa cierpiącego.

Innym razem „Joanna i Maria, dwie dziewczynki (jedna z nich miała pięć miesięcy, a druga siedem) zarażone AIDS zostały przyniesione do sierocińca. Były mocno niedożywione i słabo rokowały na przetrwanie. Dzięki zabiegom, trosce i miłości jednej z Sióstr Miłosierdzia, dziś mają dwa i pół roku, śpiewają, tańczą, skaczą, biegają, chodzą do przedszkola i są szczęśliwe”.

NASZE PRZEKONANIA

- Wierność charyzmatowi wincentyńskiemu wzmacnia życie Siostry Miłosierdzia. Charyzmat ten gwarantuje to, iż ubodzy zawsze będą mieli opiekę.
- Zaufanie Bożej Opatrzności wspiera dzieła Ubogich.
- Przez wiarę, ufamy, że Bóg na nas czeka w tych, którzy cierpią.
- Ciągła jedność z Bogiem popycha nas, byśmy byli świadkami Jego miłości w świecie.

ZAKOŃCZENIE

W XXI wieku, wypełniając ciągle nowe przesłanie, dostosowując się do aktualne rzeczywistości, staramy się z wielką miłością służyć porzuconym dzieciom, tak jak to czynili nasi Założyciele. Święta Ludwika de Marillac, nauczycielka sierot w XVII wieku, jest dla nas wzorem i nakłania nas, byśmy uczyły biedne dzieci najlepiej, jak to możliwe.

Służba Ubogim ożywia naszą kontemplację Boga, każdego dnia pamiętamy o krzepiających słowach Jezusa: „*I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje*”. (Mt 18, 5). Poprzez świadectwo swojego życia Ubodzy prowadzą nas do Boga i ewangelizują nas. Oby Maryja, Jedyna Matka Zgromadzenia, nadal nam towarzyszyła, byśmy stawały się prawdziwymi, pokornymi i prostymi służebnicami.

Wspólnota z Ośrodka „San José de Malambo”

Nowa Wspólnota dla nowej postugi Ubogim

Prowincja Australii

Po pewnym czasie refleksji w Prowincji, konsultacji z Siostrami i po współpracy z Rodziną Wincentyńską, a dokładniej z członkami Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo, Rada Prowincjalna podjęła decyzję o powołaniu nowej Wspólnoty w Green Valley w stanie Nowa Południowa Walia, na południowy zachód od Sydney.

Trzy Siostry zostały tam posłane, aby założyć tę nową placówkę:

- Siostra Olive, która niedawno powróciła z misji na wyspach Fidzi, po ukończeniu programu formacyjnego klinicznego i duszpasterskiego, odwiedzała Ubogich w ich domach. Pomagali jej w tym wolontariusze ze Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo, które organizuje spotkania duszpasterskie dla ludzi żyjących na marginesie społeczeństwa.
- Siostra Maggie, po ukończeniu sesji integracyjnej w Chicago, pracuje nad pomocami do nauczania i formacji, które mogłyby być wykorzystywane przez członków Rodziny Wincentyńskiej. W tym roku jedną z jej najważniejszych posług, będącą nową formą postugi w Prowincji, jest prowadzenie rekolekcji dla Sióstr Miłosierdzia i Księży Misjonarzy. Siostra Maggie jest także zaangażowana w duszpasterstwo w więzieniu na zachód od Sydney, gdzie przebywa 200 kobiet.
- Siostra Carol pracuje jako terapeutka w Centrum Caroline Chisholm. Wykorzystuje ona sztukę, by pomagać osobom przeżywającym trudności w wyrażaniu siebie. Centrum to znajduje się w regionie Mont Druitt na zachód od Sydney, a kieruje nim Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo. Siostra Carol zajmuje się wprowadzaniem programu twórczości artystycznej.

Wspólnota Sióstr znajduje się w Green Valley, zatem każda Siostra udając się do miejsca postugi spędza w środkach transportu ponad godzinę. Po całym dniu służby, Siostry wracają do Wspólnoty i dzielą się tym, co przeżyły: wyzwaniem, radościami, smutkami. To prowadzi do ożywionego dialogu, a następnie Siostry wypowiadają swoje intencje na modlitwie.

Chciałybyśmy podzielić się posługą pełnioną w Ośrodku Caroline Chiholm.

Badania demograficzne prowadzone w tym regionie w 2001 roku, w ramach planu społecznego dla miasta Blacktown, wykazały duży odsetek emigrantów wywodzących się z krajów anglojęzycznych, zatrudnionych jako robotnicy. Spis z 2006 roku, prowadzony

AKTUALNE WYZWANIA

przez Australijski Urząd Statystyczny, stwierdzał, że 46% spośród 14 000 mieszkańców urodziło się za granicą. Stanowi to dwa razy więcej niż średnia narodowa. Wśród najliczniejszych kategorii zawodowych można wymienić 18% urzędników, 16% robotników, 15% operatorów maszyn i 14% sprzedawców.

Ośrodek Caroline Chisholm, prowadzony przez 6 pracowników i 30 wolontariuszy, w 2007 r. pomógł 4300 osobom w potrzebie, 5400 - w 2009 roku, i ponad 7000 w roku 2011. Dostarczał im jedzenie, ubrania, pomoc finansową, zakwaterowanie, formację zawodową, pomoc prawną, środki, by zarządzać budżetem, pomoc przy załatwianiu spraw w urzędzie imigracyjnym.

Wśród 3000 osób stanu wolnego, 2600 rodzin niepełnych, ponad 1000 par z dziećmi, było 1500 osób bezdomnych.

Obok Ośrodka Pomocy, istnieje także Ośrodek Towarzyszenia i Terapii Psychologicznej. Biura służb miejskich, sąd oraz inne urzędy kierują różne osoby do Ośrodka Caroline Chisholm, celem udzielenia im wsparcia lub leczenia. W ośrodku zatrudniony jest pracownik socjalny/doradca w pełnym wymiarze godzin, terapeutka, która pracuje za pomocą sztuki lub terapii z zastosowaniem piasku, pracownik socjalny i psycholog w niepełnym wymiarze godzin.

Ośrodek organizuje także kursy dla dorosłych: naukę informatyki, kursy prawa jazdy, szkolenia przygotowujące do nauczania dzieci, zajęcia relacji międzyludzkich, zajęcia twórczości artystycznej i dobrego współżycia w społeczeństwie. W ciągu całego tego procesu uważa się, że wzrasta ich szacunek dla samych siebie.

Z powodu wzrostu liczby osób kierowanych na terapię, czas pracy Siostry Carole został wydłużony do czterech dni w tygodniu. Na początku Siostra Carole nie myślała, że będzie pracować z dziećmi, ale wiele osób kierowanych do niej to były właśnie dzieci. Dlatego też przygotowała w 2009 roku uzupełniła swoje wykształcenie terapeutki, by lepiej przygotować się do pracy z dziećmi. Rozpoczęła też pracę z wykorzystaniem piasku.

Sztuka pomaga pacjentom pokonać zahamowania, znaleźć rozwiązania i odkryć, jakich zmian muszą dokonać, aby rozpocząć proces zdrowienia.

Siostra Carole pracuje w małej salce zaopatrzonej w półki, na których znajdują się symbole, miniaturki ze wszystkich dziedzin życia. Pacjenci biorą po kilka z nich i stawiają je na tacy wypełnionej piaskiem, która staje się „ich światem”. Od tej chwili opowiadają swoją historię. To świat, który pacjent kontroluje, w którym może przedstawiać, ustawiać na nowo, obserwować przedmioty, rozmawiać z nimi i znajdować rozwiązania. W tej rzeczywistości rola Siostry Carole polega na słuchaniu z dużym szacunkiem. Siostra Carole jest zawsze zdumiona tym, jak bardzo delikatne jest życie, ale jednocześnie jak wielkie ma możliwości pokonania trudności, walk i cierpień.

Raz w tygodniu, rano, Siostra Carole udziela lekcji twórczości artystycznej: tworzenia mozaik, garncearstwa, wykonywania biżuterii, malarstwa na jedwabiu, wykonywania dekoracji i prezentów na Boże Narodzenie. Niektórzy pacjenci tworzą prezenty, by je ofiarować rodzinie, inni sprzedają je w Internecie, aby polepszyć swoją sytuację materialną. Pacjenci zapisują się na te zajęcia, przychodzą z Ośrodka Caroline Chisholm a także innych organizacji.

AKTUALNE WYZWANIA

Siostry Maggie i Olive z pomocą Siostry Carole naukę twórczości artystycznej również we Wspólnocie. Pewnego wieczoru, Siostry, we trzy spędziły dwie godziny na modlitwie, w milczeniu malując mandale. Każda Siostra najpierw rozpoczęła swoją, po dziesięciu minutach przekazała ją sąsiadce, aby dodała do niej swój osobisty element. Każda Siostra zamieniła mandalę trzy razy, zanim wspólnie ukończyły pracę. Czynność ta dobrze obrazowała, co dla każdej nich oznacza życie we Wspólnocie.

Wierzymy, że ta nowa posługa na południowym zachodzie Sydney podtrzymuje kontemplację i nadaje sens naszemu życiu wspólnotowemu, tak jak nasza relacja z Bogiem i życie siostrzane we wspólnocie ożywiają nieustannie nasze apostołskie zaangażowanie (K. 16b).

S. Maggie Reynolds, S. Olive Mangan, S. Carole Jones
Siostry Miłosierdzia

Nominacje Wizytatorek i Dyrektorów Prowincjalnych

NOMINACJE WIZYTATOREK

REGION ALBANII: Siostra Tonja TUSHI została ponownie ustanowiona Odpowiedzialną Regionalną, 14 września 2011.

PROWINCJA GRAZ - EUROPA ŚRODKOWA: Siostra Elfried Magdalena POMWENGER została ustanowiona Wizytatorką nowej Prowincji, 2 października 2011.

PROWINCJA MEKSYKAŃSKA: Siostra Maria Graciela RUBIO MONCADA została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 9 listopada 2011.

PROWINCJA RIO DE JANEIRO: Siostra Maria Cristina D'ABRUZZO została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Jeny Borges da SILVA, 18 stycznia 2012

PROWINCJA WIETNAMSKA: Siostra Cat Hy NGUYEN THI KIM VAN została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Justina TRAN THI TUOI, 18 stycznia 2012.

PROWINCJA SARDYNII: Siostra Caterina BUA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Clementina DESSI, 18 stycznia 2012.

PROWINCJA RECIFE: Siostra Maria Ilza FERREIRA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Silvia Maria de OLIVEIRA MOTA, 22 lutego 2012.

PROWINCJA WARSZAWSKA: Siostra Maria LESZCZYŃSKA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Stanisławę KOKOSZA, 22 lutego 2012.

PROWINCJA AMERYKI ŚRODKOWEJ: Siostra Maria Elena HERRERA CUEVA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Rosa Elvira GOMEZ MENDEZ, 21 marca 2012.

PROWINCJA KALII: Siostra Gloria Maria AGUIRRE FRANCO została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Maria Lia GIRALDO HERRERA, 21 marca 2012.

* * * * *

NOMINACJE DYREKTORÓW PROWINCJALNYCH

PROWINCJA FRANCJI PÓŁNOC: Ojciec Yves BOUCHET został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 7 listopada 2011.

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – NOMINACJE

PROWINCJA CHIŃSKA: Ojciec Jan Van AERT został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 13 marca 2012.

PROWINCJA CHEŁMIŃSKA: Ojciec Paweł ŚLIWIŃSKI został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 23 marca 2012.

PROWINCJA KRAKOWSKA: Ojciec Józef ŁUCYSZYN został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 23 marca 2012. Ojciec Marcin STASIOWSKI został mianowany Wice – Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia dla Wspólnot Prowincji Krakowskiej znajdujących się na terenie byłego Związku Radzieckiego, 23 marca 2012.

PROWINCJA KUBY: Ojciec Gilbert WALKER został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 26 marca 2012.

PROWINCJA GJON: Ojciec Juan VELASCO ROBLAS został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 4 kwietnia 2012.

PROWINCJA WIETNAMSKA: Ojciec Joseph PHAN THAI HOA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 4 kwietnia 2012.

Kochać świat Sercem Boga

Sendong, w Cagayan de Oro

22 grudnia - 2 stycznia 2012

Prowincja Filipin

W centrum tajfunu Sendong, który uderzył na północy Mindanao, a dokładniej w Cagayan de Oro i w mieście Iligan 16 i 17 grudnia 2011, my, Siostry Miłosierdzia z Prowincji Filipin usłyszałyśmy wołanie Ubogich i odpowiedziałyśmy na nie pomagając lokalnemu Kościołowi, kierowanemu przez Arcybiskupa Antonio J. Ledesma, w wysiłkach, aby ulżyć ofiarom. Nasze Siostry, które służą w Diecezji Cagayan de Oro poprosiły nas o pomoc. Wizytatorka, Siostra Maria Teresa Mueda zmobilizowała ekipy Sióstr i wolontariuszek, które wymieniały się, by być obecne tam, gdzie mogłyby być pomocne. Współpracowałyśmy z Kościołem i z Rządem, w szczególności z Departamentem Ochrony Społecznej, odpowiedzialnym za zarządzanie pomocą w dwóch miastach, w których ogłoszono stan klęski naturalnej.

Boża Opatrzność

Widziałam ludzi pochodzących z wielu grup społecznych, przybyłych z sektorów rządowych, czy organizacji pozarządowych, aby ulżyć ofiarom, okazać im pomoc, zaspokoić podstawowe potrzeby, podjąć długofalowe programy rehabilitacji. Ludzie przybywali ze środowisk lokalnych, regionalnych, narodowych i międzynarodowych. Wiele osób w sposób kompetentny udzielało swojej pomocy i to zarówno w wymiarze fizycznym, społecznym, ekonomicznym, czy duchowym (jedzenie, zakwaterowanie w ośrodkach ewakuacyjnych i innych, pomoc psychologiczna...). Było to objawienie Opatrzności Bożej wobec ofiar z Sendong.

Bóg wzywa na misję

W ramach niekończących się, różnorodnych działań wspomagających, wszyscy pracowali razem, w duchu prawdziwej współpracy. Wolontariuszki zaangażowały się w globalną odpowiedź na wezwanie do całościowej, długofalowej pomocy. Ich zaangażowanie wykraczało poza ich rodziny, czy grupy, do których przynależały. Z powodu wielkości strat ludzkich i materialnych, czymś istotnym było, by wolontariusze pracowali razem. Bez poczucia wspólnej misji ofiary cierpiałyby jeszcze bardziej.

Bóg obecny w sercu nędzy

Siostry służące poszkodowanym były świadectwem Boga, obecnego w świecie Ubogich, a dla mnie była to okazja, by wyrazić wdzięczność Zgromadzeniu. Nasza obecność w dwóch największych ośrodkach ewakuacyjnych w Cagayan de Oro pozwoliła na współ-

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI – ŚWIADECTWO SIÓSTR

pracę z organizacją departamentalną i ułatwiła zorganizowanie służb, by pomóc poszkodowanym.

Każdego dnia Księża Misjonarze i księża diecezjalni odprawiali Eucharystię w obozach ewakuacyjnych lub w Katedrze znajdującej się blisko naszych miejsc zamieszkania, co pozwoliło nam być bez przerwy do dyspozycji w służbie poszkodowanym, od rana do późna w nocy. W dniu Bożego Narodzenia i Nowego Roku odprawiono piękne, ale proste liturgie, przygotowane przez poszkodowanych, którzy dali nam prawdziwą lekcję odwagi i wiary. Po raz pierwszy Święta Bożego Narodzenia obchodziłyśmy poza naszymi wspólnotami.

Bóg nas gromadzi

W Boże Narodzenie, na obiedzie, z wielką radością spotkaliśmy się z trzema Siostrami wysłanymi z Cagayan de Oro i z dwoma Księżmi Misjonarzami, którzy pracowali z nami. Był to czas pokrzepienia i wsparcia przed wyruszeniem do poszczególnych obozów, w których wraz z poszkodowanymi modliłyśmy się i odnowiliśmy nasz akt poświęcenia Bogu.

Modlitwy i wsparcie finansowe całego Zgromadzenia były źródłem pokrzepienia i wsparcia dla ofiar z Sendong, co pozwoliło nam oddać chwałę Bogu za tyle dobroci.

Zakończenie

Po zakończeniu służby ofiarom tajfunu powróciłyśmy do naszych wspólnot, szczęśliwe, że mogłyśmy nieść światło w ciemnościach i nadzieję na przyszłość, która pozostaje w rękach Boga.

Siostra Mary Ann Guevara
Siostra Miłosierdzia

Wincenty a Paulo, Założyciel

Ks. Jean Morin, CM

Wasze Zgromadzenie i jego wyraźnie apostołski charakter nie było spontanicznym dziełem, które moglibyśmy studiować i pogłębiać niezależnie od kontekstu. Zanim stało się Instytucją, było etapem na drodze życiowej Wincentego a Paulo. Aby móc dobrze zrozumieć Zgromadzenie należy wyjść od człowieka i od historii waszych początków. To właśnie proponuję wam w pierwszej części naszej pracy.

Wasze Zgromadzenie, być może nawet bardziej niż Zgromadzenie Misji, wydaje mi się być echem i odbiciem osobowości Wincentego a Paulo. Jest prawdopodobnie dziełem, które poprzez swoją oryginalność, odwagę, równowagę i skuteczność najpełniej ukazuje Założyciela.

Wspomnienie, choćby pobieżne, Wincentego a Paulo jest z pewnością najlepszym sposobem przygotowania nas do głębokiego zrozumienia waszej Wspólnoty, której Założyciel przekazał to, co najlepsze ze swojej osobowości.

Niestety, jak często to podkreślałem, nie znamy zbyt dobrze księdza Wincentego. W okresie naszej formacji zbyt szybko dano nam poznać jego świętość i jego zalety. Zanim dowiedzieliśmy się o jego wrażliwości, usłyszeliśmy, że został on boleśnie dotknięty. Dowiedzieliśmy się, że zrezygnował z więzów rodzinnych, zanim usłyszeliśmy, że kochał swoją rodzinę i jak ją kochał... i tak dalej. Metoda ta wydaje mi się być rozczarowująca i niebezpieczna w poznawaniu jakiegokolwiek świętości. Jest jednak szczególnie szkodliwa dla tych, którzy interesują się świętym Wincentym, jego ludzką osobowością, tak determinującą i tak bogatą.

Zacznijmy od pochodzenia społecznego i rodzinnego Wincentego a Paulo. Czynniki te zawsze są istotne dla poznania mężczyzny czy kobiety. Nie zapominajmy o tym, że Wincenty pochodził ze wsi, był Gaskończykiem i był ubogi.

I. POCHODZENIE SPOŁECZNE I RODZINNE ŚWIĘTEGO WINCENTEGO

WIEŚNIAK

Ileż to razy Ksiądz Wincenty przypomina ten aspekt swojego pochodzenia. Często podkreślamy jedynie jego charakter pokory lub poniżenia, ponieważ, *śpieszymy się, by poznać jak najprędzej do jego świętość*. Istnieje tu jednak ważny element psychologiczny. W trzynastu tomach listów i konferencji Świętego Wincentego często odnajdujemy mentalność i podejście ludzi ze wsi. Odnajdujemy je w tym, co niesłusznie zostało nazwane powolnością, w postawie, w reakcjach wobec pieniądza, wobec możnych, a nawet w sposobie mówienia o Opatrzności i o swoich dziełach. Mówił tak, jak mówi chłop o swoim polu i zbiorach.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Jeśli kładę nacisk na wiejski aspekt pochodzenia i osobowości Wincentego a Paulo, to dlatego, że miał on wpływ na Zgromadzenie. Wasz Założyciel pochodził ze wsi i pozostał wierny swojemu pochodzeniu aż do śmierci (1660 r.). Nie przez przypadek dwa najważniejsze doświadczenia jego życia, Gannes i Châtillon, miały miejsce na wsi. A dla was istotne jest to, że pierwsze Siostry Miłosierdzia, które przysły po Małgorzacie Naseau, były wieśniaczkami. Nic więc dziwnego, że w jednej ze swych najpiękniejszych konferencji, Święty Wincenty zaproponował wam jako ideał Siostry, ducha i zalety dziewcząt ze wsi.

GASKOŃCZYK

Wincenty a Paulo był także Gaskończykiem i pozostał nim do końca życia. Był tego świadomy i był z tego dumny, doskonale zdając sobie sprawę z tego, co to oznaczało. Oto dowód, pośród wielu innych, znaleziony w jego korespondencji. Pisząc do Firmina Get, Przełożonego w Marsylii, który odnośnie pewnej sprawy nie mówił prawdy, Wincenty dziwił się: „*Proszę Księdza, aby przyjął powody, dla których pytam o przyczyny, dla których ukrył Ksiądz to, o czym donosi w ostatnim liście, że pożyczył Ksiądz 200 funtów od Księża administratorów... Przyznaję, że dotąd nie byłem tak zdumiony sprawami, które się wydarzyły. Gdyby był Ksiądz Gaskończykiem lub Normandem, nie wydawałoby mi się to dziwne, ale że uczynił to szczerzy mieszkaniec Pikardii i osoba, którą uznaję za najbardziej szczerą w Zgromadzeniu, czyż nie jest to powód do zdumienia...?*” (Coste V, 198-199). Oczywiście, nie możemy wyciągnąć z tego wniosku, że Ksiądz Wincenty z reguły mówił tylko część prawdy. Jednak 25 lat mojego pobytu na południowym zachodzie pozwoliło mi zauważyć, że Gaskończycy mają dość szczególny sposób postrzegania rzeczywistości i oddzielania tego, co istotne od tego, co jest względne.

U Świętego Wincentego można uchwycić wiele niuansów, a nawet oczywistych sprzeczności. Mogą one zdziwić tych, którzy nie są Gaskończykami. Gdy o czymś mówił, to nie mamy wątpliwości, że tonem głosu i mimiką często podkreślał surowość tego, co chciał przekazać.

Czasami wydawało się, że bawił się tym co opowiadał. Np. tak pisał do Przełożonego w Warszawie:

„Panna Le Gras przyprowadziła do naszej rozmównicy małego pieska, którego wysyłały Królowej. Tak bardzo kocha jedną z Sióstr Miłosierdzia, że nie patrzy na inne, ani też na nikogo innego. Gdy tylko Siostra wychodzi, piesek nie przestaje płakać.” Podziwiamy tutaj jego zdolność wykorzystywania każdej sytuacji by nauczać: *„Widząc, jak to stworzonko kieruje swe uczucia ku tej, która go karmi, poczułem wielkie zakłopotanie, ponieważ i ja czułem się za mało przywiązany do mego przełożonego dobroczyńcy i tak mało oddalony od innych rzeczy”* (Coste V, 360).

Czasami stawało się to komiczne, np. wtedy, gdy tłumaczył Siostrze Miłosierdzia, że nie należy zbyt często przejmować się każdą pokusą:

“ Nieraz pojawiają się pokusy, jakie miał pewien znany mi dobry kapucyn. Gdy był jeszcze w nowicjacie, raz na nieszpórach, ponieważ był wielkim myśliwym, przyszło mu na myśl całe polowanie. Nie robił nic innego, jak rozmawiał z koźmi, z psami, z ptakami. Gonił za zającem... Wstyd, idzie do przeora. ‘Ojcze, niech oddam habit i odejdę stąd’. ‘Cóż się stało, mój bracie?’ – mówi przeor – ‘O mój Ojcze, nie nadaję się na Kapucyna; wracam z nieszpórów i przez cały czas ich trwania byłem na polowaniu’ – ‘Jak to, mój bracie, byłeś na polowaniu podczas nieszpórów! I byłeś w chórze?’ – ‘Tak, mój Ojcze. Ale nie myślałem o niczym innym, jak o polowaniu. Dlatego

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

proszę dać mi moje rzeczy, gdyż nie nadaję się na Kapucyna’ – ‘Powiedz mi, mój bracie – powiedział przeor – kiedy udajesz się na polowanie jak teraz, gdy gonisz za zającem, czy krzyczysz: zając! zając!’ – ‘Ależ nie, mój Ojczy, nie mówię ani słowa’ – ‘Zatem nie martw się, mój bracie, to nie znaczy, że nie nadajesz się na Kapucyna’. I tak pozostał, doszedł do sędziwego wieku i wielkiej doskonałości” (Coste XIII, 644-645).

Jeden z sekretarzy Księdza Wincentego, również Gaskończyk, brat Bertrand DUCOURNAU, urodzony w Amou (Landy) wprowadził do konferencji z 6 grudnia 1658 znaczący przypis: *„Zauważmy, że gdy to mówił, czynił pewne gesty, a także ruchy głową, załamujący się czasami głos, miał pogardliwy ton... W ten sposób lepiej wyrażał to co chciał powiedzieć, niż jedynie mówiąc.”* (Coste XII, 93).

Wspaniałomyślnie, ze względu na troskę o wierność i o porządek we Wspólnotach, po śmierci Świętego Wincentego, niewątpliwie zaznaczyła się tendencja do zaostrzenia jego myśli, do absolutyzowania tego, co dla niego było jedynie względne, do stawiania na tej samej płaszczyźnie tego, co drugorzędne i tego, co istotne, do dosłownego rozumienia jego słów. Gdyby Bertrand Ducournau mógł nauczyć nas czytać Świętego Wincentego tak, jak należy! Niezależnie jednak od wszystkiego warto było przypomnieć tę pociągającą gaskońską stronę osobowości Wincentego a Paulo.

UBOGI

Wincenty pochodził z ubogiej rodziny. Niezwykle istotne jest, by o tym pamiętać, a by lepiej zdać sobie z tego sprawę, warto porównać np. stosunek Wincentego a Paulo do Ubogich do tego, jaki był udziałem Ludwika de Marillac. Oczywiście oboje charakteryzuje niezwykle miłosierdzie, musimy nawet dodać, że w wielu okolicznościach Ludwika de Marillac wydaje się widzieć szybciej i jaśniej niż Wincenty, choćby w sprawach waszego Zgromadzenia.

Jednak zaletą stosunku Wincentego a Paulo do Ubogich była naturalność, jako że wywodził się ze środowiska ubogich. Posiadał ich mentalność i znał ich troski. Miał w sobie ich hierarchię wartości oraz świadomość tego, co najpilniejsze. Nie wystarczy więc powiedzieć, że zostałyście założone dla służenia Ubogim, trzeba dodać, że wasze Zgromadzenie zostało założone przez Ubogiego. Ma to istotne znaczenie, aby dobrze zrozumieć wasze Zgromadzenie i jego ducha. Tym bardziej, że pierwsze pokolenia Sióstr Miłosierdzia wywodziły się prawie wyłącznie ze środowisk ubogich a wasz Założyciel często im to przypominał.

Dziś ubóstwo stało się w Zgromadzeniu obowiązkiem apostołskim, cnotą, ślubem... Musimy pamiętać, że u początków było sytuacją normalną, naturalną mentalnością, często przeżywanym doświadczeniem społecznym, szeregiem spontanicznych odruchów, sposobem widzenia środowiska. Np. pierwsze Siostry Miłosierdzia mieszkały w „wynajmowanych pokojach”... były ubrane „na sposób wiejski” (Coste XIII, 554), nie po to, by lepiej wpasować się w środowisko czy w dzielnicę, ani nawet żeby być ubogimi między ubogimi, ale po prostu dlatego, że były biedne i były służącymi. Posiadały one mentalność Ubogich, zatem naturalnie dopasowywały się do warunków ich życia. Wincenty a Paulo wahał się nawet czy przyjąć do Zgromadzenia dziewczęta wyżej urodzone. Dzięki temu istnieje ciągłość, rodzaj naturalnej solidarności między Ubogimi i Zgromadzeniem, będącymi na tym samym szczeblu drabiny społecznej.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie zostało więc założone przez ubogiego i początkowo z ubogimi. Pochodzenie, kontekst społeczny głęboko naznaczyły struktury i ducha waszego Zgromadzenia. Należałoby nawet pogłębić tę problematykę i wnikać bardziej w jej charakter. Przedstawię jedynie dwie specyficzne cechy: wrażliwość i to, co można by nazwać pragmatyzmem, albo szacunkiem dla doświadczenia i wydarzenia.

WRAŻLIWOŚĆ

Wspominam o niej z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że jest to aspekt osobowości Świętego Wincentego, często całkiem nieznaną, ponieważ niekiedy zbyt nam śpieszno, by podkreślać jego opanowanie, ostrożność, umartwienie, skromność itd. Po drugie, ponieważ ten aspekt osobowości Świętego Wincentego z pewnością mocno naznaczył styl relacji, jakiego pragnął w swoich Zgromadzeniach.

Wiecie o tym, że nie mamy dwóch serc, jednego dla wrażliwości, sympatii, przyjaźni, i drugiego dla nadprzyrodzonego miłosierdzia... jednego dla rodziny i przyjaciół, a drugiego dla Ubogich! Mamy tylko jedno serce. Jeśli Święty Wincenty kochał Ubogich z taką czułością i pasją, to znaczy, że miał jak każdy człowiek serce zdolne do kochania.

Tak, Święty Wincenty był człowiekiem wrażliwym, bardzo wrażliwym. Czule kochał rodziców i rodzinę, do tego stopnia, że zwykła wizyta w stronach rodzinnych była niezwykle mocnym przeżyciem. Odczuwał to przez trzy miesiące:

„... W dniu mego wyjazdu jednak taką uczulem boleść przy pożegnaniu się z biedną moją rodziną, że płakałem przez całą drogę. Przyłączyła się do tego chęć wsparcia i zapewnienia im lepszego bytu; chciałem dać temu to, tamtemu owo. Rozczulony mój umysł dzielił ich tak wszystkim, co miałem i czego nie miałem. Mówię to na moje zawstydzenie, mówię także, bo Bóg może pozwolił na to, abym lepiej poznał ważność tej rady ewangelicznej, o której mówimy. Trzy miesiące trwałem w tej nieznośnej namiętności udzielania pomocy moim braciom i siostram; to był jakby ciągły ciężar, przytłaczający mój biedny umysł.” (Coste XII, 219).

Tekst ten pochodzi z 2 maja 1659 (Ksiądz Wincenty miał 78 lat), a cytuje się go często ze względu na temat oddalenia się od rodziny. Zanim pomyśli się o tym, warto zdać sobie sprawę z niezwyklej wrażliwości, jaką Ksiądz Wincenty przejawia w tym tekście, wrażliwości, jaką odnajdujemy w całej jego korespondencji, aż do ostatnich godzin życia. Kilka tekstów z pewnością pozwoli nam ją lepiej poznać.

Około 1627 roku, gdy Zgromadzenie Misji było dopiero u swych początków, a Ludwika de Marillac nie była jeszcze zdecydowana co do swojego powołania, Wincenty napisał do niej:

„... przejdźmy do naszego małego brata Michała (syn Ludwiki de Marillac). Z pewnością moja droga córko, wzrusza mnie to, a jego cierpienia zasmucają mnie, tak jak twoje cierpienia, z powodu miłości do niego. Oczywiście wszystko idzie ku lepszemu. Cóż mogę powiedzieć ci teraz o tym, którego twoje serce kocha w Jezusie Chrystusie? (N.B. chodzi o Wincentego). Jak mi się wydaje, czuję się lepiej, ale ciągle jeszcze nawiedzają mnie dreszcze...” (Coste I, 62-64).

Mniej więcej w tym samym okresie, Wincenty pisze do Ludwiki de Marillac:

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

„Piszę do ciebie Pani około północy, trochę zmęczony. Wybacz mojemu sercu, że nie jest w tym liście zbyt wylewne. (Coste I, 30). I trochę dalej: „Nawet nie umiem tego wyrazić, jak gorąco moje serce pragnie spotkać się z sercem Pani, by otrzymać wiadomość, jak to się w nim dokonało. Chcę się jednak w tej dziedzinie umartwić ze względu na miłość do Boga, którym wyłącznie, jak tego pragnę, serce Pani winno być zajęte” (Coste I, 51-52).

Podobnie było z Misjonarzami. 22 marca 1652, otrzymawszy list od Księdza Lambert aux Couteaux, Wincenty odpisał mu:

„ Otrzymałem list Księdza 19 lutego. Byłem trochę zaniepokojony widząc tylko pół strony zapisanej, ale ta krótka wiadomość pocieszyła mnie. Dowiedziałem się o dobrym zdrowiu Księdza i jego towarzyszy (Coste IV, 340). I podobnie 3 maja: „Otrzymałem list Księdza 1 kwietnia. Jeśli to Księdza pociesza, że nasza wymiana listów będzie nadal miała miejsce co osiem dni, to zapewniam, że ja też się cieszę. Mogę Księdzu podać dwie oznaki tej radości, gdy zbliża się czwartek staje się niecierpliwy oczekując listu od Księdza, bo zazwyczaj przychodzą tego dnia oraz, że byłem bardzo zaniepokojony nie otrzymawszy go w ostatnim czasie” (Coste IV, 376-377).

Do Jana Martin, młodego 25 - letniego Współbrata, Ksiądz Wincenty napisał 10 maja 1647 roku: *„Nie, nie mogę do Księdza przestać pisać, chociaż nie mam nic nowego do przekazania. W tym liście proszę o dbanie o swoje zdrowie i zdrowie Księdza Blatiron... (Coste III, 190)*

Delikatna i czuła przyjaźń wobec Ludwiki de Marillac, podobnie jak do Jeanne de Chantal, czułość dla współbraci i przyjaciół - oto Wincenty a Paulo, jakim był naprawdę: bardzo wrażliwy, zdolny do uczuć, czułości i przyjaźni. Odkrycie go takim otwiera nowe horyzonty, prawdziwe horyzonty na temat jego cudownego miłosierdzia dla Ubogich. Ten charakter Założyciela mocno naznaczył jego dzieła. Tymczasem w naszych Zgromadzeniach wiele mówiono o jego skromności, ostrożności, o oddaleniu od rodziny itd. ... To prawda, że Wincenty mówił o tym. Ale niewystarczająco przypomniano i nadal się nie przypomina tego co mówił o serdeczności.

„To pewna radość, którą ma się w sercu i która okazuje się na twarzy... dwie osoby, które mają w sercu miłość jedna dla drugiej zaszczepioną tam przez święte kochanie, okazują ją na zewnątrz przy spotkaniu jedna drugiej... Kiedy jedna Siostra ma miłość do swej Siostry, okazuje ją słowami. Nazywa się to serdecznością, jest to nagły odruch serca, przez który się okazuje, że się jest bardzo zadowolona, że się ją widzi... Serdeczność jest radością, jaką odczuwa się w sercu, kiedy się widzi osobę, którą się kocha, i tę serdeczność okazuje się następnie na twarzy... Po trzecie serdeczność okazuje się jeszcze słowami przyjaźni... Kiedy się w ten sposób postępuje, jest to dowód, przez który się okazuje, że ma się serdeczność w sercu, że się odczuwa wewnątrz pewną radość, która przebija się na twarzy tej osoby, przez wyraz łagodny, uprzejmy... Nazywa się to serdecznością, jest ona skutkiem miłości, patrzeć w ten sposób, że gdyby miłość była jabłkiem, serdeczność byłaby jego kolorem. Czasem widzicie osoby, które mają pewien rumieniec, skutkiem tego są piękne i przyjemne. Gdyby więc jabłko było miłością, kolor byłby serdecznością” (Coste X, 486-487).

Wincenty a Paulo był bardzo wrażliwy i pozostał taki do śmierci. Jest oczywiste, że przyczyniło się to do ukształtowania stylu działania w waszym Zgromadzeniu. Jest zresztą znamienne, że gdy mówił o Wspólnotach lokalnych, Ksiądz Wincenty używał często słowa „rodzina”. Gdy pisał np. do swoich przełożonych pytał o wiadomości „rodzinne”!

PRAGMATYZM lub lepiej DYSPOZYCYJNOŚĆ

Myśląc o zasadach, na jakich zostało założone wasze Zgromadzenie, nie możemy wyobrazić sobie Wincentego a Paulo, zamkniętego w pokoju, siedzącego za biurkiem, mającego obok siebie ostatnie dokumenty Soboru Trydenckiego i Konstytucje kilku wówczas istniejących Zakonów Żeńskich oraz tworzącego reguły, które zamierzał przedstawić Marguerite Naseau, Barbe Angiboust, Marie Joly i kilku innym Siostrom. Dla Księdza Wincentego wszystko bierze się z życia, z wydarzenia, z doświadczenia, zgodnie z formułą, której użył, by zakończyć list z 5 sierpnia 1642 roku do Bernarda Codoing, przełożonego w Rzymie: „Taka jest moja wiara i takie jest moje doświadczenie” (Coste II, 282)

Jest to słowo klucz, tzn. zasada, która pozwala nam wejść w najbardziej sekretne zakamarki jego osobowości i jego dzieł. Wincenty a Paulo nie był teoretykiem. Przyrównywał się raczej do proroków Starego Testamentu, którzy odczytywali wydarzenia, odnajdowali Boga i Jego działanie w historii.

Bóg mówi i objawia się w wydarzeniach. Objawił się w Gannes-Folleville, w Châtillon-les-Dombes, w spotkaniu z Ludwiką de Marillac, w spotkaniach z Małgorzatą Naseau. Wincenty patrzy na wydarzenie, kontempluje je, analizuje i odpowiada na nie.

Dlatego też będzie zawsze bardzo trudno wejść w jakieś dzieło wincentyńskie, wejść np. w zrozumienie waszego Zgromadzenia w jego duchu, wychodząc od zasad, reguł, struktur, ponieważ nie jest to droga, którą podążał wasz Założyciel. Byłoby to sprzeczne z jego psychologią, z typem człowieka i świętego jakim on był. Formuły, struktury, regulaminy następowały u niego zawsze długo po doświadczeniu różnych wydarzeń. Nie chodzi o to, że nie przywiązywał do nich żadnej wagi, Bóg wie jak często przypominał regułę. Ale dla niego życie, wydarzenie, doświadczenie były pierwsze i zawsze priorytetowe. Pisał więc do Księdza Portail 14 lutego 1648 roku:

„ Nie wątpię, że Panowie Administratorzy mają za cel, by panować nad wszystkim. Kiedy ponownie będą mówić o regułach szpitala, niech Ksiądz powie im, tak jakby sam to mówił, że dobra maksyma tych, których Bóg używa do wykonywania dzieł świętych i nowych, to różnicowanie, na tyle na ile jest to możliwe regulaminu, który wypełniają, ponieważ doświadczenie pokazuje, że to co jest wykonalne na początku, później często jest szkodliwe lub ulega poważnym niedogodnościom. Dlatego niektóre Wspólnoty napisały swoje Konstytucje dopiero sto lat później, jak to miało np. miejsce u Kartuzów...” (Coste III, 272).

Trzeba słuchać życia, interpretować życie. Śledząc historię waszych początków zobaczymy, w jaki sposób Święty Wincenty stosował tę zasadę i jak na wasze Zgromadzenie, na wasz styl wpływały wydarzenia, szczególnie wezwania ubogich. Zbudowane zgodnie z doświadczeniami, w samym sercu wydarzeń, wasze Zgromadzenie w naturalny sposób było przystosowane do potrzeb Ubogich tamtych czasów.

Oto spojrzenie na Wincentego a Paulo, spojrzenie niestety zbyt pobieżne. Cóż my wiemy o Księdzu Wincentym? A przecież głębsza znajomość jego osobowości, jego drogi byłaby pożyteczna do tego, aby jego synowie i córki poznali lepiej samych siebie, aby precyzyjniej identyfikowali się i sytuowali się w dzisiejszym świecie i w Kościele. Studiowanie życia Świętego Wincentego, ale nie na sposób historyka, który pochyla się nad przeszłością,

lecz w taki sposób, w jaki czynią to syn lub córka, którzy, aby lepiej się poznać, chcą świadomie zastanowić się nad swoją relacją z ojcem, relacją w której nie ma niczego alienującego.

II. NARODZINY ZGROMADZENIA

Przyjrzenie się osobowości Wincentego a Paulo otworzyło nam horyzonty, aby szerzej spojrzeć na wasze Zgromadzenie: element wiejski, gaskoński, ubóstwo, wrażliwość, uważne spojrzenie na wydarzenia... wszystkie te cechy miały wpływ na styl waszego życia. Szczególnie zaś ta ostatnia, jak to zobaczymy wówczas, gdy będziemy analizować etapy powstawania waszego Zgromadzenia. Jestem prawie pewien, że przyglądając się bliżej wydarzeniom, jakie miały miejsce między 1617 a 1633 rokiem, dojdziecie do tego samego wniosku co sam Wincenty:

„Można powiedzieć po prawdzie, że to Bóg utworzył wasze Zgromadzenie. Myślałem o tym jeszcze dzisiaj i mówiłem sobie: "Czy to ty marzyłeś o założeniu Zgromadzenia dziewcząt? Oh nie! Czy to Panna Le Gras? Także mało.» Nigdy o tym nie myślałem, mogę wam to powiedzieć po prawdzie. I któżby miał taką myśl założenia w Kościele Bożym Zgromadzenia niewiast i dziewcząt Miłosierdzia w stroju świeckim? To nie wydawałoby się możliwym. Tak, ja myślałem o tym na parafiach. Jeszcze raz mogę wam to powiedzieć, że to by Bóg a nie ja”. (Coste IX, 208).

Tymczasem często widzimy tutaj jedynie przykład pokory! Nie, to nie jest pokora, to wiara! To działanie Boga w wydarzeniach. Jakie wydarzenia? Oto one ... Oceńcie je.

1. CHATILLON-LES-DOBES (20 sierpnia 1617 r.)

Stąd pochodzi wasze Zgromadzenie, ze swoim duchem, oryginalnością, działaniem, a nawet strukturami. Zobaczycie, jak na początku wydarzenie to zostało intensywnie przeżyte przez Wincentego a Paulo, dzięki jego bogatej osobowości. Châtillon, zanim stało się zaczątkiem waszego Zgromadzenia, było etapem determinującym w drodze Wincentego a Paulo, odpowiedzią i światłem dla jego udrczonej duszy.

Przypomnijcie sobie! W latach 1581 – 1595, Wincenty przebywa w rodzinie. W 1595 roku, rozpoczyna studia, rozpoczyna drogę kapłaństwa, jedyną, dostępną „kariere” dla ubogich. Warto przeczytać list Wincentego do matki z lutego 1610. Jego cel jest w nim jasno wyłożony: „... zarobić uczciwe pieniądze, by móc spędzić resztę moich dni z wami” (Coste I, 18). Wincenty ma dopiero 29 lat! Jako duszpasterz na Dworze królowej Margot otrzymał probostwo, które wydaje mu się zyskowne. Ale oto wszystko się komplikuje, doświadczenia w różnych dziedzinach następują po sobie i kumulują się.

Myśli najpierw, by zostać Oratorianinem, następnie zostaje Proboszczem w Clichy, a wreszcie staje się nauczycielem w rodzinie Gondich. Z drugiej strony przeżywa okropne pokusy przeciw wierze, które pogrążają go w ciemności. To w takich okolicznościach, 25 stycznia 1617 roku wydarzenie z Gannes- Folleville objawia mu Boga. On sam nie reaguje zbyt szybko, to Pani de Gondi zachęca go do działania! Następnie, stopniowo rozumie i decyduje się porzucić uczciwe „wycofanie się”, które było jego udziałem. Wyrusza do wiejskiej parafii w Châtillon-les-Dombes.

Minęły zaledwie trzy tygodnie, gdy ma miejsce drugie wydarzenie - chora, samotna rodzina. Tym razem Wincenty reaguje natychmiast i sam z siebie. Od 25 stycznia i kazania w Folleville wiele przemyślał. Jest już gotowy, by odczytać i zinterpretować wydarzenie.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Miało to miejsce 20 czerwca 1617 roku. Trzy dni później (kto powiedział, że Wincenty był człowiekiem powolnym?) powstało pierwsze Bractwo, które miało odpowiedzieć na potrzeby ubogich. Bractwo, które będzie świadczyło uczynki miłosierdzia w domach ubogich. To zupełnie nowa idea, dzięki której narodzi się wasze Zgromadzenie. Bractwo złożone z ośmiu członków oddanych Bogu dla służby najuboższym. Do tego elementu jeszcze powrócimy. Bractwo będzie udzielało pomocy duchowo i materialnie. Te dwa przysłówki będą dla was znamienne. Wreszcie Bractwo osób, które spotkały samego Jezusa Chrystusa w ubogich, zgodnie ze zdaniem z Ewangelii według Świętego Mateusza (25, 41): „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”.

Wszystkie te punkty są dla was istotne i znajdują się w dwóch pierwszych Regulaminach z Châtillon, z 23 sierpnia 1617 roku (Coste XIV, 125-126) i w tym z listopada 1617 (Coste XIII, 423-439).

I w ten sposób Ksiądz Wincenty odczytując wydarzenia, których Bóg jest twórcą, i znajduje w nich sens. Koniec z ciemnością i zwątpieniem: służyć ubogim i Jezusowi Chrystusowi w ubogich - oto czym będzie jego życie.

W dniu 20 sierpnia 1617 roku, Wincenty nie myślał o Siostrach Miłosierdzia, a przecież najważniejsze było już wykonane. Żadnych uprzedzeń, żadnego całościowego planu, ale po prostu wydarzenie odczytane i zinterpretowane, odpowiedź na pytanie postawione przez sytuację ubóstwa, odpowiedź na wezwanie Boga.

2. SPOTKANIE LUDWIKI DE MARILLAC

W ostatnich dniach 1617 roku, ustępując naleganiom Pani de Gondi, Ksiądz Wincenty powrócił do Gondich. Powrócił do nich nie jako nauczyciel, ale jako misjonarz. Zaczął przemierzać wsie, głosił misję i zakładał Bractwa Miłosierdzia. Około 1624 roku, pewna pani poprosiła go, by został jej kierownikiem duchowym. Jest nieco przerażona, trochę skomplikowana i całkowicie skupiona na swoich problemach osobistych i rodzinnych. Ona także nie myśli o Siostrach Miłosierdzia.

Warto przeczytać niezwykłą korespondencję między Ludwiką de Marillac, pogubioną w swoich problemach i jej kierownikiem duchowym. W odpowiedziach, które do niej kieruje, Ksiądz Wincenty zaczyna od odniesienia się do jej problemów. Potem stopniowo mówi jej o misjach, które podejmuje i o swoich spotkaniach z ubogimi. Od 1627 roku zaczyna prosić ją o drobne przysługi: „cztery koszule” (Coste I, 32), „dwie biedne dziewczyny” (Coste I, 38), „12 koszul” (Coste I, 39)... Stopniowo Ludwika de Marillac wychodzi ze swojego zamknięcia, zaczyna interesować się ubogimi.

W maju 1629 roku, następuje decydujący moment. Ani Wincenty a Paulo, ani Ludwika de Marillac, nie zdają sobie jeszcze z tego sprawy. Wincenty prosi Ludwikę, aby odwiedziła Bractwa Miłosierdzia rozsiane na ziemiach Gondich. To sławna niebieska pieczęć albo list posłania:

„W imię Boga, niech Pani rusza w drogę. Proszę Jego dobroć, by stale ci towarzyszył, by była pociechą w twojej drodze, twoim cieniem w upale słońca, twoją osłoną podczas deszczu i w zimnie, twoim wygodnym łóżkiem w zmęczeniu, twoją siłą w pracy, aby cię

w końcu przyprowadziła w doskonałym zdrowiu i pełną dobrych uczynków” (Coste I, 73-74).

Pomimo, że nie mówi o tym otwarciu, Wincentego uważa, że Ludwika de Marillac jest w sposób oczywisty pierwszą odpowiedzialną Wizytatorką Bractw: to znaczący krok ku utworzeniu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

3. BRACTWO NAJŚWIĘTSZEGO ZBAWICIELA (1629)

Na prowincji Bractwa powstają bardzo szybko i dobrze działają. (por. Coste XIII, 417-523). Następnie nowy, ciekawy krok ku powołaniu Zgromadzenia. W Paryżu również powstają Bractwa Miłosierdzia. Pierwsze Bractwo zostaje założone w parafii Najświętszego Zbawiciela, drugie w parafii Świętego Nicolas de Chardonnet - parafii Ludwika de Marillac, która została wybrana przełożoną Bractwa. Posłuchajmy jak Ksiądz Wincenty opowiada o etapie paryskim:

„Panie od Świętego Zbawiciela miały Bractwo Miłosierdzia w swej parafii. Same usługiwały Ubogim, nosiły kociołek z zupą, rozdawały lekarstwa, i tak dalej. Ponieważ jednak większość ich (Pań od Świętego Zbawiciela) była z lepszych domów, miały swoich mężów i rodziny, miały dużo niedogodności z tym kociołkiem zupy i to do tego stopnia, że je to odstręczało, i mówiły o wynajęciu kilku służących, które by to za nie robiły” (Coste IX, 456).

To pierwsza aluzja do przyszłych Sióstr Miłosierdzia: *„kilka służących, które by to za nie robiły”*. Idea nie pochodziła ona ani od Księdza Wincentego, ani od Ludwika de Marillac, ale od pań od Najświętszego Zbawiciela..., *„miały dużo niedogodności z tym kociołkiem zupy”*! Można potwierdzić: żadnego uprzedzenia, żadnego planu - ale wydarzenia, które następują po sobie i łączą się w sposób opatrnościowy. Począwszy od Châtillon: założenie pierwszego Bractwa, spotkanie z Ludwiką de Marillac, rozwój Bractw, posłanie Ludwika, aby je wizytowała, aż wreszcie, zniechęcenie pań od Najświętszego Zbawiciela doprowadzają nas wydarzenia z roku 1630.

4. INICJATYWA MAŁGORZATY NASEAU

Wincenty mówił o Małgorzacie Naseau:

„Ta dobra dziewczyna usłyszawszy o projekcie, zapragnęła w nim uczestniczyć i została przyjęta przez Panie”. (Coste IX, 456). Sytuacja była jasna: *„Panie mówiły o wynajęciu kilku służących, które by to za nie robiły”* to było na początku, a następnie: *„Ta dobra dziewczyna usłyszawszy o projekcie, zapragnęła w nim uczestniczyć”*.

Świadek Księdza Wincentego wskazuje na inicjatywę Małgorzaty Naseau. Usłyszała o projekcie Pań i wyraziła chęć uczestniczenia w nim.

Inicjatywa ta jest kamieniem węgielnym dzieła, wydarzeniem najważniejszym. Nic dziwnego zatem, że Ksiądz Wincenty uznał Małgorzatę Naseau za „pierwszą Siostrę Miłosierdzia” (Coste IX, 78), nawet jeśli zmarła ona jeszcze przed powstaniem Zgromadzenia. Panie prosiły jedynie o pomoc kilku służących, zapewne opłacanych za wykonywanie swojej funkcji. A oto pojawiło się bezinteresowne powołanie. Tam, gdzie myślano jedynie o wykonywaniu zawodu, Małgorzata Naseau wprowadziła mistyczną rzeczywistość POWOŁANIA. Dzięki niej, to, co mogło być osłabieniem Bractwa, staje się zdecydowanym postępek.

Małgorzata jest w zasadzie jedynie służącą, ale jest służącą wolontariuszką, która oddaje się Bogu w służbie ubogim. Uosabia opatrnościowy prototyp Siostry Miłosierdzia, która stopniowo skieruje Wincentego a Paulo i Ludwikę de Marillac ku pomysłowi specyficznego charyzmatu Zgromadzenia.

5. INTUICJA PANNY LE GRAS

Aby poznać dalszy ciąg tej historii wystarczy porównać trzy teksty, które wzajemnie się uzupełniają:

- Coste IX, 602: *„Tak bardzo byliśmy zadowoleni z tej ubogiej dziewczyny, że przyjęliśmy inne, które nam się przedstawiły i robiły to samo.”*
- Coste IX, 456: *„Panie z innych parafii Paryża zapragnęły tego samego i poprosiły mnie, by także pracowały u nich, jeśli to byłoby możliwe.”*
- Coste IX, 78-79: *„Pociągnęła inne dziewczęta, którym pomogła wyzwolić się z próżności i oddać się pobożności.”*

Te trzy świadectwa podkreślają determinującą rolę Małgorzaty Naseau. Panie proszą o inne służące, przykład Małgorzaty przyciąga je, następnie przedstawiają się, zostają przyjęte i umieszczone w różnych parafiach Paryża.

W tym samym czasie Ludwika de Marillac kontynuuje wizytacje Bractw i bardzo szybko decyduje się na zabranie ze sobą Małgorzaty Naseau do Bractwa znajdującego się na terenie parafii Świętego Nicolas Chardonnet (Coste IX, 245). Czas, który spędziły razem w tej samej parafii, był niewątpliwie znaczący dla dalszego ciągu wydarzeń. Życie z Małgorzatą Naseau i obserwowanie, jak służy ubogim, zapewne pomogło Ludwice de Marillac przemyśleć, zaplanować, wyobrazić sobie, a może nawet zapragnąć, by powstało Zgromadzenie.

Odwiedzając Bractwa, spotka dziewczęta ze wsi rozproszone po parafiach Paryża. Która pierwsza, Ludwika czy Małgorzata zaproponowała: *„dlaczego by nie spotkać się od czasu do czasu?”* Najprawdopodobniej z takiego, rzuconego pewnego dnia pomysłu narodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

Ksiądz Wincenty mówił o tym w następujący sposób: *„Bractwo Miłosierdzia zostało założone w parafii Świętego Nicolas de Chardonnet, następnie w parafii Świętego Benedykta, gdzie pracowały dobre dziewczęta ze wsi, którym Bóg tak błogosławił, że od tego czasu zaczęły się jednoczyć i gromadzić w sposób prawie niezauważalny.”* Zwróćmy uwagę na wyrażenia:

- *od tego czasu* - czyli od 1630...
- *zaczęły się jednoczyć i gromadzić* - wskazuje to na postępowanie spontaniczne, odpowiadające naturalnemu pragnieniu.
- *w sposób prawie niezauważalny* - wydaje się, że nawet Ksiądz Wincenty nie zauważył tego, przynajmniej na początku (Coste IX, 209).

Jest to pierwsza wskazówka na temat Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia odnosząca się do waszej historii: *„zaczęły się jednoczyć”* Pod wpływem pomysłu (czyjego?), dziewczęta ze wsi zatrudnione w Bractwach paryskich spotykają się od czasu do czasu. Gdzie? U Panny Le Gras. Okazuje się więc, że wasze Zgromadzenie nie jest wynikiem projektu. Jego

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

powstanie wyniknęło spontanicznie z życia, po prostu kilka dziewcząt mających to samo zaangażowanie odczuwało potrzebę mówienia o tym.

Dziewczęta gromadziły się wokół animatorki. Ludwika de Marillac ukazuje się jako liderka, niezbędna w tego typu spontanicznych, wspólnotowych doświadczeniach. W 1631 roku, po kilku nieformalnych zebraniach, Ksiądz Wincenty napisał do Ludwiki de Marillac:

„Co do innych spraw, to proszę raz na zawsze, aby nie myślała Pani o tym, dopóki Bóg nie ujawni Swojej woli... Pani stara się zamienić w służebnicę tych ubogich dziewcząt, a tymczasem Bóg pragnie, by służyła Pani Jemu... ” (Coste I, 113-114).

Ten tekst niezwykle znamieny. Wizytatorka Bractw coraz bardziej jest zainteresowana zgromadzeniem dziewcząt, odznaczających się duchem z Châtillon, natomiast wydaje się Ksiądz Wincenty pozostaje trochę w tyle. Prawdopodobnie jest on zajęty kierowaniem Bractwami, które wszędzie się rozwijają i liczy w tym na pomoc Ludwiki de Marillac. Zauważa ona w jaki sposób postępuje Małgorzata Naseau. Rozmawiała kilka razy z dziewczętami i była przekonana, że to w ich rękach spoczywa przyszłość ubogich... Tymczasem jednak nadal wywiązywała się ze swojej roli Wizytatorki Bractw oraz kontynuowała wizytacje, nie rezygnując z zebrania z dziewczętami.

W maju 1633 roku, Ksiądz Wincenty pisze do Ludwiki de Marillac: *„... Jeśli chodzi o interesującą Panią sprawę, to Bóg nie oświecił jeszcze wystarczająco mego serca, tak że trudno mi wyraźnie dostrzec wolę Bożego Majestatu ”* (Coste I, 200).

Trzy miesiące później pisze w innym liście: *„Myślę, że dobry Pani anioł dokonał tego, o czym pisała Pani w swym liście. Przed czterema lub pięcioma dniami porozumiał się on z moim, co do czynienia miłosierdzia przez córki Pani, bo to on z pewnością podsunął mi pewne wspomnienie, tak że poważnie przemyślałem to zbożne przedsięwzięcie. Porozmawiamy o tym, przy Bożej pomocy w piątek lub w sobotę”*. (Coste I, 218)

Dnia 29 listopada 1633 roku, Ksiądz Wincenty uważa, że nadszedł już czas: Ludwika de Marillac staje się „służebnicą tych ubogich dziewcząt”.

Oto wspaniała historia waszych początków - całkowicie spontaniczna. Jednak od 29 listopada 1633 roku, rytm ten nie ulegnie zmianie i, nie będzie chodziło jedynie o Instytucję religijną, gdzie wszystko będzie przewidziane, dozowane, wyliczane. To nie był styl Księdza Wincentego, ani styl waszego Zgromadzenia. Aby zdać sobie z tego sprawę wystarczy przeczytać piękną konferencję z 31 lipca 1634 roku (Coste IX, 1-13) lub Regulamin z 1645 roku (Coste XIII, 551-556). Ksiądz Wincenty pozostaje zawsze w logice waszych początków: Siostry Miłosierdzia są służebnicami ubogich. Instytucja pozostanie do usług Ubogich, dostosuje się do ich wezwań i potrzeb. Stąd styl życia, mieszkania, ubioru... które według słów samego Księdza Wincentego, były nowe i nie do pojęcia w Kościele.

Dotąd mówiłem jedynie o jednym człowieku i o jednej historii. Czyżbym rozminął się z tematem? Nie sądzę. Wyjście, jak to zrobiliśmy, od samego Księdza Wincentego a Paulo i wydarzeń, pozwoliło wam, tak myślę, wejść w temat na sposób Księdza Wincentego.

Zanim Châtillon stało się początkiem dzieła, było dla Księdza Wincentego determinującym etapem życia, przekroczenia siebie i równowagi, które budowały się w całkowitym darze ubogim. Najpierw trzeba było więc zjednoczyć się z człowiekiem, jego odkryciem i nawróceniem. Następnie nastąpił łańcuch wydarzeń: Bractwo w Châtillon, Bractwa na ziemiach

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Gondich, rola Ludwika de Marillac, pierwsze Bractwo w Paryżu, trudności Pań Miłosierdzia, inicjatywa Małgorzaty Naseau, szybka i wytrwała intuicja Ludwika de Marillac, dwa lata nieformalnych zebrań, i wreszcie dzień 29 listopada 1633 roku.

Tak powstawało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, nie z dobrze wypracowanych projektów, ze wcześniejszych planów, ale z życia, z osobowości i drogi życiowej Wincentego (Châtillon i Bractwa), inicjatywy Małgorzaty Naseau i intuicji Ludwika de Marillac. Zgromadzenie sióstr Miłosierdzia zrodziło się z tych nieformalnych i spontanicznych zebrań, z dzielenia się i rozmów między Małgorzatą, Barbarą i Marią Joly, niezależnie od struktur i dyrektyw.

Aby zrozumieć Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia należy wziąć pod uwagę to fakt, że Wincenty a Paulo, Ludwika de Marillac i Małgorzata Naseau spotkali się ze względu służbę Jezusowi Chrystusowi w ubogich. Był to powód założenia Bractw począwszy od Châtillon, był to powód zaangażowania Ludwika de Marillac w Bractwa, był to powód inicjatywy Małgorzaty Naseau w parafii Najświętszego Zbawiciela.

Służba Jezusowi Chrystusowi w ubogich to wspólny punkt, który Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia nadaje charakterystyczną naturę Wspólnoty Apostolskiej.

III. WSPÓLNOTA APOSTOLSKA

Zazwyczaj, aby przeanalizować jakość apostolską wspólnoty lub by ocenić jej apostolską wartość, zaczynamy od postawienia pytania gdzie utytułowana jest wspólnota i do jakiego stopnia jest ona osadzona w Kościele. To pierwsze pytanie i pierwszy test.

Następnie kolej na drugie pytanie i drugi test: jak i do jakiego stopnia wspólnota pracuje i żyje z innymi w jednym projekcie duszpasterskim? Często pozostajemy w tym miejscu i stwierdzamy, że dana wspólnota jest apostolska, ponieważ ma swoje miejsce w duszpasterstwie i autentycznie współpracuje z innymi osobami zaangażowanymi np. w pewnym sektorze.

Oczywiście nie można być apostolskim nie będąc w KOŚCIELE. Jedyne Kościół jest apostolski, tylko Kościół otrzymał misję głoszenia Jezusa Chrystusa. Bycie apostolskim zależy od stopnia bycia w Kościele, od stopnia uczestnictwa w jego apostolskim charakterze.

Nie można być bardziej apostolskim nie będąc w jedności z Biskupem i wszystkimi, zaangażowanymi w Kościele lokalnym. To wszystko jest oczywiste a potwierdza to nauczanie Soboru Watykańskiego II.

Ale to, co często umyka, to fakt, że aby być autentycznym dla Sióstr Miłosierdzia niezbędnym jest, by były najpierw sobą, by były sobą razem, aby tworzyły Zgromadzenie / Komunię, nie zapominając przy tym, by jednocześnie tworzyć Wspólnotą / Dla... Tylko wtedy zasłużą naprawę na nazwę „Wspólnoty Apostolskiej”.

A. WSPÓLNOTA „KOMUNIA”

Historyczne przypomnienie początków Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia ukazało nam Wincentego a Paulo przechodzącego od „Zgromadzenia jedynie wewnątrz wspólnoty” do „Zgromadzenia dla...” Można by powiedzieć, że dla Wincentego a Paulo, wspólnota to nie

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

są mężczyźni i kobiety, którzy patrzą na siebie, ale mężczyźni i kobiety, którzy razem patrzą w tę samą stronę, w kierunku ubogich. „To dlatego - stwierdza Święty Wincenty - Bóg umieścił was i zgromadził razem, to po to Bóg powołał wasze Zgromadzenie.” To, co istotne wyrażone jest u Coste’a IX, 533-534: „*Jeśli będzie się was pytał, kim wy jesteście, czy jesteście zakonnicami? Powiecie mu, że nie... Mówcie, że jesteście Siostrami Miłosierdzia, oddanymi Bogu dla służenia Ubogim*”

Postaramy się pogłębić tę istotną cechę Wspólnoty w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, zaznaczając jednocześnie, że może wynikać wiele napięć z różnic na tym poziomie, różnic o tyle poważniejszych, że być może właśnie tu znajduje się to, co najważniejsze. Aby zrozumieć Wspólnotę Sióstr Miłosierdzia, konieczne jest przejście od „*między nami...*” do „*dla...*” - tak jak uczynił to Święty Wincenty. Trzeba przejść od dychotomii (Zgromadzenie z jednej strony... działanie z drugiej!) do jedności tzn. do „*Zgromadzenia dla służby ubogim...*”, w którym wszystko powstaje i jest przeżywane w tym celu. To tu znajduje się najgłębszy fundament jakości apostołskiej wspólnoty Sióstr Miłosierdzia.

Mówi się dziś wiele o kryzysie tożsamości. Wyobrażamy sobie zbyt często, że aby być autentycznym „*Z innymi...*”, trzeba stać się lub być „*JAK oni...*”. Dla księdza np. współpraca z innymi mężczyznami oznaczałoby stawanie się takim jak oni (praca, mieszkanie, rodzina). Wiem, że motywacje są złożone i subtelne, i przywołuję jedynie tendencję, dość rozpowszechnioną, aby dobrze umiejscowić nasz problem. Podobnie dla Siostry Miłosierdzia, bycie autentyczną pośród osób, z którymi pracuje, na przykład z personelem szpitala, wymagałoby, by coraz bardziej stawała się taka jak oni.

I tak po długim okresie, kiedy to podkreślano to, co odróżnia stany, szczeble kariery, Instytuty i funkcje, dochodzimy do innego okresu, w którym przeciwnie, staramy się złączyć i zrelatywizować różnice na korzyść wspólnego działania. W imię tego samego duszpasterstwa dla jednych, lub tej samej walki dla innych, możemy pomylić jedność z jednolitością - tak jak czyniono to dawniej.

Jednolitość, gdy jest źle pojmowana, a bywało tak często, to bycie „*JAK oni...*”. Posiadać jak najmniej różnic, jak najbardziej się upodabniać w sposobie życia, ubierania się, jedzenia, modlenia się itd.

Jedność, przeciwnie, to BYCIE SOBĄ i BYCIE „*Z innymi...*”. To oczywiście o wiele trudniejsze, ale o ileż bogatsze... Wraz z waszą duchowością Sióstr Miłosierdzia powinnyście się zaangażować w duszpasterstwo Kościoła, wspólnie z księżmi, ze świeckimi, z zakonnicami i z wszystkimi zaangażowanymi dla zbawienia świata i wyzwolenia ludzi. Współpracować to dać całego siebie w służbie innym, w służbie ubogim. Całego siebie czyli swoją osobowość, swoje powołanie, swój charyzmat...

Jest to równie ważne dla poszczególnych osób, jak i dla całych wspólnot. Aby Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia było autentycznie apostołskie powinno być *ZE wszystkimi*, szczególnie z tymi, którzy angażują się na rzecz ubogich. Powinno być w Kościele, w duszpasterstwie. Ale, aby być autentycznie „*Z innymi...*” i „*Wśród innych...*”, powinno być *SOBĄ i BYĆ „Z INNymi...*”.

To oznacza, że Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zostało w pierwszym rzędzie zbudowane na świadomej komunii z tym, co jest istotne w powołaniu Sióstr Miłosierdzia.. Zgromadzenie to komunია tej samej konsekracji... tej samej relacji z ubogimi... tej samej mistyki służby.

1. Komunia tej samej konsekracji

Może się wydarzyć, że pojawią się dwa sposoby pojmowania i przeżywania konsekracji u Sióstr Miłosierdzia. Ta fundamentalna różnica może mieć poważne skutki, nie tylko na poziomie porozumienia braterskiego, ale także może rzutować na obraz Zgromadzenia i na sposób w jaki sytuuje się ono w świecie.

Konsekracja czy Służba? Często właśnie tak podejmuje się problem. Stwierdzenie, iż należy dać pierwszeństwo służbie, jest czasami rozumiane jako odrzucenie, albo przynajmniej złagodzenie lub zakwestionowanie konsekracji ślubów, życia duchowego, modlitwy... To, mówiąc trochę przesadnie, danie pierwszeństwa aktywizmowi przed modlitwą, człowiekowi przed Bogiem.

Co możemy znaleźć na ten temat pismach Świętego Wincentego, o czym mówi nam jego postawa? Po pierwsze, począwszy od epoki Małgorzaty Naseau, Siostry Miłosierdzia są zawsze całkowicie oddane Bogu. Nie twierdzę, że Siostry Miłosierdzia zawsze składały śluby. Śluby składają zakonnice, a poprzez fakt złożenia ślubów nie staje się Siostrą Miłosierdzia.

Nie można jednak zapomnieć o tym, że od samego początku, by zostać Siostrą Miłosierdzia, trzeba się całkowicie oddać Bogu: *„Być Siostrą Miłosierdzia, to kochać naszego Pana czule i stale.”* (Coste IX, 593) Tożsamość Sióstr Miłosierdzia wpisuje się najpierw w tę relację do Jezusa Chrystusa, Zgromadzenie jest najpierw wspólnotą wiary i całkowitym darem przeżywanymi wspólnie. Powinno być to dla innych świadectwem i zapowiedzią Jezusa Chrystusa. W logice konsekracji Sióstr Miłosierdzia, ich powołania, wspólnoty nie powinny w żaden sposób przypominać klasztorów. Przeciwnie, mają wyglądać jak wspólnoty ludzi wierzących w Jezusa Chrystusa. Trzeba, aby ci, pośród których żyjecie, widzieli i wiedzieli, że jesteście Siostrami Miłosierdzia ze względu na miłość do Boga: *„Siostra Miłosierdzia, to znaczy Córka Boga”*.

Relacja do Boga i całkowite oddanie się Jezusowi Chrystusowi są najistotniejsze w waszym powołaniu. To jest fundament waszego Zgromadzenia i oczywistym jest, że relacja ta powinna się pogłębiać i wyrażać się na modlitwie. Według Świętego Wincentego, konsekracja Siostry Miłosierdzia Bogu ma tę szczególną cechę, że jest to konsekracja w służbie ubogim. To wszystko zmienia, ukierunkowuje i jednoczy. Jest to połączenie między konsekracją i służbą. Mówiąc o tożsamości przypomnijmy sobie wyrażenie, które mówi, że Siostry Miłosierdzia to *„ubogie dziewczęta całkowicie oddane Bogu dla służby ubogim”*.

Święty Wincenty nie mówi: dziewczęta, które oddają się Bogu i służą ubogim... tak jak gdyby oddzielał konsekrację od służby. Łączy te dwie strony, ponieważ w jego myśli i woli chodzi o ten sam impuls, o ten sam ruch. Oczywiście, to Bogu się oddajemy, ale oddajemy się Bogu, aby służyć ubogim. Chodzi o konsekrację ukierunkowaną, celową i apostołską.. Wystarczy zapytać Siostrę Miłosierdzia, czy wstąpiła do Zgromadzenia dla Boga czy dla ubogich... aby wprawić ją w zakłopotanie, co dla mnie jest znakiem, że pozostajecie wierne waszej tożsamości.

Jednak pokusa zagrażała i będzie zagrażać waszemu Zgromadzeniu. Pokusa zastąpienia, nieświadomie *„DLA innych...”* przez *„I”* *„DLA innych...”* *„DLA innych...”* celowo umieszcza centrum Zgromadzenia *na zewnątrz*, pośród ubogich, podczas gdy *„I DLA*

innych...” czyni ze Zgromadzenia rzeczywistość samą w sobie, absolut, wewnętrzne relacje poza życiem apostołskim.

Chodzi tu o dwie całkowicie różne optyki, z których jedna, optyka: „*I DLA innych...*”, gdyby wzięła górę, z pewnością mogłaby zagrozić jedności Sióstr Miłosierdzia. Spowodowałyby, że Zgromadzenie stałoby się miejscem wycofania się ze świata, zazdrośnie strzeżonym, innym miejscem całkowicie różnym i oddzielnym od miejsca służby; oddzielnym niekiedy do tego stopnia, że przechodząc od służby do Wspólnoty, odczuwamy rodzaj podwójnej osobowości, która sprawia wrażenie zakonnej.

Tymczasem Zgromadzenie nie może być odbierane jako miejsce konsekracji, podczas gdy służba znajdowałaby się na zewnątrz. Dla was, Zgromadzenie jest miejscem konsekracji „*DLA służby*”. Służba i ubodzy powinny pozostawać w centrum Zgromadzenia, są racją istnienia Zgromadzenia: „*To dlatego Bóg zgromadził was razem i dlatego stworzył wasze Zgromadzenie.* (Coste IX, 119).

Jesteście razem, jesteście Zgromadzeniem w służbie ubogich. Całkowicie oddane Bogu, konsekrowane... ale DLA ubogich! Oto fundament Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Kiedy mówię: komunii tej samej konsekracji tzn. komunii *DLA ubogich*, to oznacza całkowitą zgodę na tę typowo wincentyńską optykę. Ta zgodność powinna się wyrażać w stylu życia waszych Wspólnot, powinna być widoczna we wszystkich relacjach, szczególnie z ubogimi. Ci ostatni powinni zdawać sobie sprawę, że Zgromadzenie nie jest cytadelą, tajemniczym i niedostępnym światem, ale miejscem spotkań ich służących. Owe „*DLA ubogich*”, które was charakteryzuje powinno wyrażać się na tysiące sposobów: w waszej postawie, w waszych reakcjach, w waszej mentalności, a nawet w wymiarze bardziej materialnym, w urządzeniu waszych pomieszczeń. Byłaby tu okazja do refleksji nad wydarzeniem, z pozoru banalnym, o którym wspomina się na Radzie z 28 czerwca 1646 roku. Chodziło o urządzenie rozmównicy w Domu Macierzystym! (Coste XIII, 601-603).

2. Komunia w tej samej relacji z ubogimi

Całe Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powinno charakteryzować się tym samym stosunkiem do ubogich. Kiedy Ksiądz Wincenty mówi Siostrom Miłosierdzia o ubogich, wówczas w jego przemówieniu regularnie powracają trzy słowa, jeden przymiotnik i dwa przysłówki: WSZYSCY, WSZĘDZIE I PRAWDZIWIE. Chce mówić o wszystkich ubogich, wszędzie tam gdzie są, ale jedynie o tych prawdziwie ubogich. Powrócimy do każdego z tych słów i podkreślimy oddźwięk, jaki powinny mieć w służbie waszych Wspólnot, a także w waszym stylu życia.

Zgromadzenie w relacji ze WSZYSTKIMI ubogimi. Odpowiedni dla tego zagadnienia tekst, który znajduje się u Coste’a X, 113: „... *Siostry ze Szpitala Głównego mają za cel pracować najpierw nad własnym udoskonaleniem, a następnie opiekować się chorymi; jest to praca w pewien sposób ta sama, którą wy wykonujecie. Lecz one nie mają reguły, która by je zobowiązywała spieszyć z pomocą wszystkim, to znaczy wszystkim Ubogim; a wy, bez względu na osoby czy miejsce, macie być zawsze gotowe do wykonywania miłosierdzia. Bóg was do tego wybrał...*”

Święty Wincenty często przypominał tę pierwszą, charakterystyczną cechę relacji z ubogimi. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia jest Zgromadzeniem dla wszystkich ubogich, bez wyjątku. Ten uniwersalizm spojrzenia, troski, projektu, przyjmowania jest zasadniczy dla całego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Oczywiście, już od czasów Wincentego a Paulo,

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

każda wspólnota lokalna miała własną cechę, swoją własną zawodową lub duszpasterską specjalność (szpitale, szkoły, przytułki itd. ...). Zgromadzenia pozostają często naznaczone przez środowisko, w którym są osadzone: środowisko robotników, wiejskie, środowisko dzielnicy. Mogliśmy zresztą zauważyć, jak bardzo pierwsze Siostry Miłosierdzia były mocno osadzone w parafiach Najświętszego Zbawiciela lub Świętego Benedykta! Jednak specjalizacja nie powinna nigdy zaszkodzić powszechności spojrzenia i zajmowania się wszystkimi ubogimi. Czy są chłopami, robotnikami, osobami z marginesu społecznego, niepełnosprawnymi, starcami, więźniami czy dziećmi... każdy ubogi powinien się czuć oczekiwany przez Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

Społeczeństwo, w którym żyjemy jest często zamknięte, bezwzględne i nietolerancyjne. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powinno zachować swoją uniwersalną dyspozycyjność dla wszystkich ubogich: „...właśnie wy musicie, bez wyjątku, niezależnie od osób, czy miejsc, być gotowe do czynienia uczynków miłosiernych. Bóg was na to wybrał”. To na poziomie tego uniwersalizmu „Wspólnoty/Siostry” będą musiały się określić: jedna będzie bardziej zaangażowana w środowisku robotniczym, inna w szpitalu, a jeszcze inna w szkole... Nieważny jest rodzaj służby, oby tylko chodziło o ubogich i to o prawdziwie ubogich.

Zgromadzenie w relacji do ubogich „WSZĘDZIE”: „*Te z Placu Królewskiego mają za cel główny usługiwać ubogim chorym kobietom, które przyjmują, ale nie mężczyznom; a ponieważ takie są ich reguły, sądzą, że pracują nad swym zbawieniem przez ich zachowanie. Ale wy, moje drogie siostry, oddałyście się Bogu przede wszystkim po to, by żyć jako dobre chrześcijanki, by być dobrymi Siostrami Miłosierdzia, by pracować nad nabyciem cnót właściwych waszemu celowi, by usługiwać biednym chorym nie tylko w jednym domu, czy też ze Szpitala Głównego, ale wszędzie, jak to czynił Pan Nasz, który nie robił wyjątków, ale usługiwał wszystkim, którzy się do Niego uciekali.*” (Coste X, 124).

Wszędzie! W tym przysłówku tak często używanym przez Księdza Wincentego, odnajdujemy echo doświadczenia z Châtillon i miłosierdzia, które niejako *przychodzi do domu...* Narodziłyście się z tego *miłosierdzia w ruchu*. Nie czekacie, aż biedni sami przyjdą do was, ale idźcie do nich, to bowiem służące powinny się przemieszczać.

Na podstawie pism Świętego Wincentego dotyczących Sióstr Miłosierdzia, można by przeprowadzić ciekawe badanie, na temat: „*Siostry Miłosierdzia i czasowniki WYCHODZIĆ oraz POWRACAĆ!*” Zauważmy, że kiedy Ksiądz Wincenty wyobraża sobie albo opisuje Siostrę Miłosierdzia, jest ona na ulicy, niesie coś w ręku lub na plecach: „*Siostra Miłosierdzia jest zawsze obecna w świecie... Większość czasu spędza poza domem i pośród świata...*(Coste X 452, 657). „*Nie ma nikogo, kto by tak szedł w świat jak Siostry Miłosierdzia... Siostry wychodzą i powracają...*”

To w jaki sposób powstawało wasze Zgromadzenie powinno wpływać na charakter waszych Wspólnot: Wspólnoty powołane do działania, gotowe do pokonania przeszkód, do reagowania na nieprzewidziane wypadki. Nie jest to Zgromadzenie, w którym można się zainstalować, ale Zgromadzenie skąd się wychodzi do ubogich, trampolina, pas startowy służby. Nie jest zaś „poczekalnią dworcową”. Dlatego, że bardziej niż inni, Siostra Miłosierdzia potrzebuje miejsca, by odzyskać siły fizyczne, moralne i duchowe. Chodzi tu o kwestię mentalności, optyki oraz duchowości. Duchowości, która ma przekładać się na styl życia, według hierarchii wartości i w materialnej organizacji.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Zgromadzenie w relacji z PRAWDZIWIE ubogimi. Przypomnijmy słowa Siostry Małgorzaty MOREAU skierowane do królowej Polski, która chciała wziąć ją na służbę: „*Ah! co Pani mówi? Jest nas tylko trzy do posługi Ubogim, a ty w swym królestwie masz tyle osób zdolniejszych od nas do usługi twemu Majestatowi. Pozwól nam, Pani, spełniać tutaj to, czego Bóg żąda od nas. Bóg wezwał nas do służby Ubogim*” (Coste IX, 589).

Odpowiedź ta, zachwycała Księdza Wincentego, i Wspólnoty Sióstr Miłosierdzia muszą i coraz częściej będą musiały powtarzać wobec biskupów, kapłanów: „*Pozwólcie nam, byśmy mogły robić to, czego Bóg od nas się domaga, byśmy mogły służyć Ubogim*”.

Wspominałem wcześniej o uniwersalizmie. Chodzi jednak o uniwersalizm w wyłączości. Uniwersalizm - to wszyscy ubodzy. Ksiądz Wincenty doprecyzowuje: jedynie PRAWDZIWIE UBODZY. Komunia i jedność muszą być zgodne z tym kryterium, aby móc mówić o prawdziwym Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Fakt, że dana Wspólnota jest zaangażowana w środowisku robotniczym, inna w środowisku wiejskim, jeszcze inna w szpitalu, czy wreszcie w szkole, nie powinien przeszkadzać jedności. Za czasów Wincentego i od początków Zgromadzenia, był w nim obecny coraz szerszy pluralizm pozwalający na różne opcje. Natomiast napięcia i brak równowagi będą zagrażać jedności, wówczas gdy będzie się oddalało od prawdziwie ubogich. To upodobanie i ta wyłączość będą stanowiły znak rozpoznawczy, to po tym znaku dwie Siostry Miłosierdzia będą mogły się rozpoznać, po tym także rozpozna je świat.

Oczywiście istnieją różne wymagania duszpasterstwa, pilne potrzeby, priorytety lub zastępstwa do wykonania. Nie oznacza to jednak, że pozwalają one na nawet prowizoryczne zanegowanie siebie, czy uśpienie tego, co najistotniejsze w powołaniu.

Wielkie ryzyko włączenia się w duszpasterstwo to sprowadzenie wszystkich działań do tego samego poziomu. Oznacza to, że w każdym sektorze każdy, bez różnicy, może być wezwany do takiej lub innej odpowiedzialności lub zaangażowania, niezależnie od charyzmatu, zaangażowania wynikającego jedynie z potrzeby chwili, priorytetów sektorowych albo diecezjalnych. To właśnie wówczas wspólnoty potrzebują odwagi Marguerite Moreau lub Barbara Angiboust: „*Pozwólcie nam, byśmy mogły robić to, czego Bóg od nas się domaga!*”

Ta odwaga ma być stale utrzymywana w każdej Wspólnocie poprzez ciągłe ocenianie zaangażowania i działalności każdego członka, w atmosferze jasności i szczerości, która oddali pokusę zbyt łatwego usprawiedliwienia *status quo!* Myśl i troska o prawdziwie ubogich powinny być pasją wspólnotową, wspólną i ciągłą troską. Szybko stanie się to łaską nawrócenia.

Przed chwilą przeanalizowaliśmy specyficzną relację identyfikującą i jednoczącą Siostrę Miłosierdzia z biednymi: WSZYSCY, WSZĘDZIE I PRAWDZIWIE. To poprzez komunie z tymi podstawowymi przekonaniem, bardziej niż poprzez zwyczaje i struktury, buduje i rozwija się Wspólnota Sióstr Miłosierdzia zgoda z myślą Świętego Wincentego.

3. Komunia w tej samej mistyce służby

To trzeci poziom komunii: ta sama mistyka służby. Zbędne jest, jak sądzę, podkreślanie nacisku Księdza Wincentego w tym punkcie. Dla niego słowo służebnica było najbliższym i najpełniejszym synonimem Siostry Miłosierdzia. Małgorzata Naseau najęła się jako

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

służąca do Bractwa w parafii Najświętszego Zbawiciela przyjmując warunki życia i służby wszystkich służących tamtej epoki.

Tak samo miała się sprawa ze wszystkimi, które podążyły za Małgorzatą Naseau. Pierwsze Siostry Miłosierdzia były autentycznymi służącymi i ta sytuacja, w sposób naturalny, stawiała je w rzędzie ubogich. Nie musiały zastanawiać się nad pojęciem przynależności do społeczności czy nad sposobem obecności wśród ubogich, gdyż same nimi były.

Ksiądz Wincenty dał Siostrą Miłosierdzia mistykę służby, która powinna być głęboko realizowana w waszych Wspólnotach. Jeśli postąpimy tak jak w przypadku analizy waszej specyficznej relacji z ubogimi, możemy także, celem pogłębienia mistyki służby, odnieść się do trzech często używanych przez Wincentego a Paulo wyrażeniach: „*W osobie...*”, „*jednak...*”, „*co do ciała i co do duszy*”. Każde z tych wyrażeni wprowadza nas w samo centrum waszego powołania.

„*W OSOBIE...*”. „Służycie Jezusowi w osobie ubogich”: od czasów Châtillon jest to podstawa działania Księdza Wincentego. To przekonanie, które ożywia Małgorzatę Naseau. To wokół tego przekonania zostanie utworzona pierwsza Wspólnota Sióstr Miłosierdzia.

Wydarzenie z Châtillon zostało przeżyte i zinterpretowane w świetle Ewangelii według Świętego Mateusza (25,31). Oto podstawowy tekst ewangeliczny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, to co charakteryzuje jego duchowość. „Dziesięć razy na dzień pójście odwiedzić chorych i dziesięć razy dziennie spotkanie tam Boga.” Wincenty a Paulo jest o tym tak dalece przekonany, że pozwala sobie na stwierdzenie, że opuszczając modlitwę albo Mszę Świętą, ze względu na służbę ubogim, nic nie tracimy. Tak mocno wierzy w rzeczywistość i prawdę obecności Jezusa Chrystusa w ubogim.

Rewizja życia stała się jakby szczytem wspólnotowego dzielenia się. Należy zastanowić się, jak dziś się ona dokonuje, czy jest zgodna z tym, czego chciał święty Wincenty i z tym, jak przeżywały ją pierwsze Wspólnoty Sióstr Miłosierdzia. Niestety, często nasze dzielenie się jest zbyt powierzchowne. Z pewnością nauczyliśmy się spoglądać na rzeczywistość, by odpowiedzieć sobie na pytanie: jakich ubogich spotkałam? Jaka jest ich sytuacja rodzinna, społeczna? Jakie wyznają wartości? Jednak u Sióstr Miłosierdzia ocena życia musi iść dalej, aby osiągnąć mistyki wincentyńskiej, która ma ożywiać Wspólnotę. Należy zadać sobie pytanie: czy i w jaki sposób potrafiłam spotkać Jezusa Chrystusa w ubogich? To na tym poziomie pytań i poszukiwań powinny się spotkać członkinie Wspólnoty.

Zaangażowania mogą być różne: pracownik socjalny, nauczycielka, pielęgniarka, posługa na furcie czy w kuchni, ale poszukiwanie i spotkanie Jezusa Chrystusa w ubogim są wspólne wszystkim. Na tym poziomie komunია między wami będzie możliwa i skuteczna.

W wyrażeniu „*w osobie*” zawarty jest wymiar osobowy ubogiego. W naszym świecie, coraz bardziej uspołecznionym, w którym sprawiedliwość i miłosierdzie mają charakter coraz bardziej administracyjny, każda Wspólnota Sióstr Miłosierdzia, niezależnie od zaangażowania, powinna pamiętać o swoich początkach. Wówczas, gdy w parafii Najświętszego Zbawiciela i w Bractwach w Paryżu, miłosierdzie Jezusa Chrystusa nie było świadczone w bezpośrednim kontakcie z ubogimi, Małgorzata Naseau i jej przyjaciółki postanowiły działać i w ten sposób narodziło się wasze Zgromadzenie. Oczywiście nie chodzi o to, by powrócić do metod duszpasterskich i społecznych z XVII wieku, ani nawet do tych sprzed 15 czy 20 lat. Czyż pierwszym wołaniem ubogich dzisiaj (np. ludzi żyjących na marginesie społeczeń-

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

stwa) nie jest bycie uznanym za osobę ludzką? Siostry Miłosierdzia powinny bardzo uważnie wsłuchiwać się w wołania dzisiejszych ubogich.

„JEDNAK...” „Służba ubogim powinna mieć zawsze pierwszeństwo przed wszystkim innym” (Coste IX, 215). To typowo wincentyńskie stwierdzenie na temat służby. Zasada ta powinna mieć także wpływ na wasze Wspólnoty, na wasz styl życia.

W pierwszym rzędzie ważne jest, aby wszystkie Siostry przyjęły ten priorytet i jednoczyły się w tej samej hierarchii wartości. W przeciwnym razie mogą wystąpić miejscowe napięcia i częste konflikty. Jeśli we Wspólnocie są Siostry Miłosierdzia, które poświęciły się Bogu **oraz** służą ubogim i inne, które poświęciły się Bogu, **aby** służyć ubogim, nie uda się osiągnąć jedności w kwestii hierarchii wartości. Jedne dadzą pierwszeństwo służbie, podczas gdy inne dadzą pierwszeństwo regularności i zwyczajom. Jedne będą pragnęły życia zorganizowanego tak, aby umożliwić służbę ubogim, podczas gdy drugie będą chciały stylu bardziej zakonnego.

Święty Wincenty nie stracił żadnej okazji, aby przypomnieć wagę zachowania reguły, często krytykował kaprysy, egoizm i niezależność. Jednak oczywistym jest, że dla Sióstr Miłosierdzia umieścił służbę ubogim na czele hierarchii wartości. To w zależności od niej zorganizował wasze Zgromadzenie. Jeśli wszystkie Siostry nie przyjmą tej hierarchii obowiązków, wówczas będzie bardzo trudno osiągnąć prawdziwą jedność i ukazać wincentyńskie oblicze, które przemawia do ubogich.

„CO DO CIAŁA I CO DO DUSZY”. To wyrażenie określa ostatni poziom komunii i jedności dla Sióstr Miłosierdzia, a także ostatni istotny aspekt waszej mistyki służby. Tu także pobrzmiewa echo z Châtillon! Wyrażenie to odnajdujemy już we wprowadzeniu do Regulaminu Bractwa z listopada 1617 roku. (Coste, 423)

Zadajemy sobie dziś wiele pytań na temat służby, szczególnie na temat służby co do ciała. Oczywiście, od czasów Świętego Wincentego, wiele spraw ewoluowało i pewne jest, że wieki dobroczynności trochę paternalistycznej nadały wyrażeniom: ”służba, służba co do ciała”, odcień pejoratywny i anachroniczny. Ale to, co istotne u Wincentego a Paulo i pozostaje dzisiaj obowiązkiem dla każdej Wspólnoty Sióstr Miłosierdzia, to synteza dwóch trosk: co do ciała i co do duszy, inaczej mówiąc, używając języka waszych Konstytucji chodzi o promocję ludzką i chrześcijańską ubogich, wszystkich ubogich i całego ubogiego.

Siostra Miłosierdzia, niezależnie od swojego zaangażowania, zawodu i przynależności społecznej, pozostaje robotnikiem Ewangelii, Córką Kościoła. Każda Wspólnota Sióstr Miłosierdzia powinna być komórką ewangelizacji, miejscem gdzie Siostry troszczą się o ubogiego w całości, jako o dziecko Boże, jak o umiłowane dziecko Jezusa Chrystusa. W Zgromadzeniu będą z pewnością takie Siostry, dla których ich zaangażowanie i optyka będą bardziej nakierowane na promocję człowieka i na walkę o człowieka, inne, z racji swojej formacji i przekonań, będą bardziej przejęte zbawieniem i ewangelizacją. Ale zakorzenienie w całości powinno być miejscem, w którym dzięki dzieleniu się, odnawia się synteza z Châtillon, synteza, która jest szczególnie potrzebna w dzisiejszym Kościele.

Mówiąc o Wspólnocie w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia nie wyszliśmy ani od struktur, ani od zasad, ale od człowieka: Wincentego a Paulo, od jego osobowości, jego drogi i od waszych początków. W ten sposób zobaczyliśmy, jak niezauważalnie Zgromadzenie wyszło od życia i od służby ubogim i ukonstytuowało się w życie w zależności od ubogich i od służby ubogim. Nic więc dziwnego, że od tego momentu wasze Zgromadzenie skupiło się na ubogich.

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Dla was Zgromadzenie nie jest jedynie „rzeczywistością wewnętrzną”, ale jest „Wspólnotą DLA innych...”. By pogłębić ten specyficzny rodzaj wspólnoty, odnieśliśmy do tego, co mówił Święty Wincenty odnośnie waszej tożsamości: „Jeśli zapytają was kim jesteście, odpowiedzcie, że jesteście biednymi dziewczętami całkowicie oddanymi Bogu dla służby ubogim.”

Mówiąc o waszym Zgromadzeniu, zajmowaliśmy się jedynie ubogimi. Teraz przeanalizujemy aspekt „wewnętrzny”, tzn. zależności, relacje, wymiany, dzielenia się wewnątrz waszych Wspólnot, tak, jak widział je Święty Wincenty.

Nie żałuję jednak, że tyle czasu poświęciłem waszemu Zgromadzeniu widzianemu poprzez służbę ubogim i dla ubogich. Trzeba przecież wyjść od centrum, a dla was centrum znajduje się w osobie ubogiego, tzn. w Jezusie Chrystusie obecnego w osobie ubogiego, ponieważ „to w tym celu Bóg was połączył” (Coste IX, 119)

B. ZGROMADZENIE „DLA innych”

Kiedy mówimy o Zgromadzeniu, to dość spontanicznie myślimy najpierw o pewnej rzeczywistości postępowania wewnętrznego, tak bardzo wewnętrznego, że przypomina to tajemnicę... o wszystkim, co dzieje się za drzwiami z napisem „Zgromadzenie”. A te często pozostają oczywiście zamknięte.

Są chwile pracy z innymi... chwile życia „wewnątrz wspólnoty”... Istnieją miejsca zarezerwowane... mniej lub bardziej dostępne dla świeckich... Są sytuacje, odpowiedzialności, inicjatywy, relacje, reakcje Siostry Miłosierdzia, która służy na zewnątrz... oraz postawa Siostry posługującej w domu!

Podchodząc w ten sposób do Wspólnoty, mamy często wrażenie, że wchodzimy w inny świat, w inne życie i że znajdujemy się trochę obok życia... ponieważ Zgromadzenie jest światem, który składałby się jedynie z Sióstr Miłosierdzia. Wspólnota, to „życie wewnątrz” ! Oczywiście, „życie wewnątrz” istnieje i musi istnieć. Spójrzcie na rodzinę, dom robotnika...

Jednak dla Księdza Wincentego to nie to jest „pierwsze”. Ponadto mówienie o Zgromadzeniu zaczynając od tego aspektu, oznacza oczywiście wynaturzenie go i wykazanie się całkowitym jego nie zrozumieniem.

Dla Świętego Wincentego Zgromadzenie nigdy nie jest absolutem, jest uprzywilejowanym i koniecznym środkiem do tego, by lepiej służyć ubogim. „Życie wewnątrz” istnieje tylko dlatego, że są ubodzy, którym trzeba służyć: „Powinnyście często o tym myśleć, że waszą najważniejszą sprawą i czego Bóg od was szczególnie się domaga, to wielka troska, z jaką powinnyście służyć Ubogim, którzy są naszymi panami. Oh! tak, moje Siostry, to są nasi panowie. Powinnyście zatem obchodzić się z nimi z łagodnością i serdecznością, pamiętając, że właśnie dlatego Bóg was razem zebrał i stowarzyszył, właśnie dlatego Bóg utworzył wasze Zgromadzenie”. (Coste IX, 119). Trudno o jaśniejsze wyrażenie: zostałyście zgromadzone razem, **aby** służyć ubogim. Oto wincentyńska baza Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Powinno to przejawiać się w waszym duchu, w reakcjach, w mentalności, w życiu wspólnotowym i w organizacji placówek.

Oczywiście nie chodzi o przekształcenie waszych domów w schroniska dla ubogich, w ośrodki pomocy społecznej czy jakiegokolwiek domy dla ubogich. Nie znajdujemy w życiu Wincentego a Paulo żadnych sytuacji tego typu, za wyjątkiem wielkich klęsk narodowych. Dodajmy, że takie rozwiązania zdarzały się przede wszystkim w domach Zgromadzenia Misji i nie bez powodu: Siostry Miłosierdzia zajmowały wtedy jedynie wynajęte pokoje i posiadały jeden dom!

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Zresztą musimy się zgodzić z tym, że w dzisiejszym kontekście społecznym podobne inicjatywy mogłyby zostać uznane za niejednoznaczne.

1. Wasze Wspólnoty są miejscami, gdzie spotykają się Siostry, wszystkie oddane Bogu dla służby ubogim. Według Księdza Wincentego, wszystkie Siostry Miłosierdzia powinny uczynić całkowity dar z siebie. Jest to stały punkt od czasu Małgorzaty Naseau.

2. Wasza Wspólnota jest rzeczywistością wiary. Nie jest klasztorem. Nie chodzi o to by pogardzać klasztorami, są one bardzo pożyteczne, ale nie są dla was. Konsekracja? Tak. Konsekracja Bogu? Oczywiście! Ale konsekracja *DLA ubogich*.

Tymczasem tendencja pewnej dychotomii ciągle stanowi pewne zagrożenie. „*DLA innych...*” byłoby obowiązujące jedynie w czasie określonych godzin i w miejscach służby, byłoby na zewnątrz wobec Zgromadzenia. Zgromadzenie zaś stawałoby się „klasztorem” zaplanowanym dla doskonałości zakonnej jego członkiń.

Patrząc z tego punktu widzenia, można powiedzieć, że narodziłyście się z pewnego rodzaju reakcji na zachowanie Pań Miłosierdzia. Od tej pory każda Wspólnota Sióstr Miłosierdzia powinna być i ukazywać się jako znak wiary w Jezusa Chrystusa, jako znak całkowitego oddania się Jezusowi Chrystusowi. Wspólnota powinna być spotkaniem wierzących, „dobrych chrześcijanek” - jak mawiał Wincenty. „*Siostry Miłosierdzia to znaczy Córki Boga*”.

Nie podważam konsekracji Sióstr Miłosierdzia, chyba, że myślimy o konsekracji zakonnej, gdyż ona mogłaby wszystko zmienić w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Konsekracja zakonna sprawiłaby, że Zgromadzenie stałoby się strzeżonym miejscem, miejscem bardzo różnym, oddzielonym od miejsc pracy i życia, gdzie bardzo mało rzeczy przywołuje służbę ubogim, poza izbą wspólnotową, gdzie na honorowych miejscach wiszą zdjęcia Czcigodnego Ojca i Czcigodnej Matki, gdzie panuje porządek i nieprawdopodobna pustka. Nie należy oczywiście wyciągać pochopnych wniosków z takiego urzędnictwa domu i przyznać, że jest bardzo klasztorny. Jednak materialne ramy mogą wpływać na mentalność i reakcje. Przypomnijcie sobie historię o rozmównicy! Wasze Wspólnoty są więc miejscami spotkań Sióstr oddanych Bogu „*DLA ubogich...*”, i powinno to być widoczne w waszych domach.

3. Wasze Wspólnoty służą prawdziwie ubogim, zatem powinny być Wspólnotami, których uniwersalizm polega na wyłączności: „*Siostry ze Szpitala Głównego mają za cel pracować najpierw nad własnym udoskonaleniem, a następnie opiekować się chorymi; jest to praca w pewien sposób ta sama, którą wy wykonujecie. Lecz one nie mają reguły, która by je zobowiązywała spieszyć z pomocą wszystkim, to znaczy wszystkim Ubogim; a wy, bez względu na osoby czy miejsce, macie być zawsze gotowe do wykonywania miłosierdzia. Bóg was do tego wybrał.*” (Coste X, 113).

Za czasów Wincentego a Paulo oczywistym było, że nie wybierano ubogich, służyli im wszystkim: chorym w domu lub w szpitalu, znalezionym dzieciom lub osobom starszym, rannym żołnierzom, galernikom itd.... Ta niezwykła wszechstronność zachwycała Wincentego, który widział w niej znak łaski dla Zgromadzenia: „*...trzeba abyście były gotowe by służyć ubogim wszędzie, gdzie zostaniecie posłane*” (Coste X, 126).

Rzeczywistość duszpasterska i społeczna z pewnością uległy zmianom. Specjalizacja stała się więc koniecznością, w tym samym stopniu co kompetencja. Środowiska, w których

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

żyjemy mają własną charakterystykę, trzeba brać pod uwagę wprowadzenie prawa i jego wymagania. Jednak całe Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zawsze powinno być i ukazywać się jako znak dla ubogich, niezależnie od tego kim oni są: niepełnosprawnymi, więźniami, emigrantami, mieszkańcami wsi, robotnikami, dziećmi lub osobami starszymi. Oto punkt, nad którym każda Wspólnota powinna się pochylić, zadać sobie parę pytań, podjąć refleksję... Jeśli tego nie uczyni, może zatracić jeden z najistotniejszych aspektów swojego charakteru wincentyńskiego, uniwersalizm spojrzenia i serca.

Chodziło tu o uniwersalizm wyłączności, taki, który odpowiada doświadczeniu Księdza Wincentego i jego postępowaniu z prawdziwie ubogimi. W jednym z listów do Siostry Marguerite Moreau, radził jej, by przypominała o tym Paniom Miłosierdzia: *„Pozwólcie nam, byśmy mogły robić to, czego Bóg od nas się domaga, byśmy mogły służyć Ubogim.”* (Coste IX, 589)

W każdym planowaniu, w posłudze w duszpasterstwie istnieje ryzyko standaryzacji. Co dla Siostry Miłosierdzia powinno mieć pierwszeństwo: pilne sprawy i priorytety diecezji, **czy też** wymagania charyzmatu?

Jest to ważne i trudne pytanie, ale na szczęście dość proste w tym, co dotyczy Sióstr Miłosierdzia. Po Soborze Watykańskim II, dla Kościoła pierwszeństwo mają ubodzy. Byłoby to ogromną przesadą, gdyby w takim kontekście Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia było zmuszone duszpastersko, by oddalić się od ubogich! W takiej sytuacji Siostry mogłyby powtórzyć słowa skierowane do Siostry Marguerite Moreau: *„Bóg nas powołał, aby służyć ubogim”*.

4. Wasze Wspólnoty powinny być także Wspólnotami - miejscami odpoczynku. Tym, co najbardziej oryginalne w Siostrze Miłosierdzia, na co Wincenty a Paulo kładzie najmocniejszy nacisk, jest jej mobilność.

Od momentu opuszczenia Châtillon, zostałyście powołane do działania: *„...idziecie ulicami, idziecie też do domów, tam gdzie was posyłają, abyście służyły chorym... Siostra Miłosierdzia jest zawsze wśród świata...”*(Coste X, 452). *„Będą widziały siebie, zgodnie z tym, do czego zmusza je rodzaj pracy, jedynie poza murami ich domu i pośród świata... dlatego też muszą mieć w sobie więcej doskonałości...”* (Coste X, 657)... Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nie jest zakonem, wasz dom nie jest szpitalem, skąd nie można wyjść, jesteście społecznością Sióstr, które podobnie jak świeccy, nieustannie wychodzą i powracają, by opiekować się ubogimi, chorymi (Coste VII, 49) *„Siostry Miłosierdzia nie są zakonnice, ale Siostrami, które podobnie jak świeccy bez przerwy wychodzą i powracają.”* (Coste VIII, 237).

Posiadając takie zalecenia przekazane przez Założyciela a także mając tak bardzo dynamiczne powołanie, Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia będzie czymś daleko różnym od klasztoru. Siostry Miłosierdzia *„...za klasztor mają jedynie domy chorych; za kaplicę – kościół parafialny; za klauzurę – posłuszeństwo, nie powinny wychodzić, jak tylko do chorych...”* Oto wasz klasztor i wasza klauzura.

Wasza Wspólnota powinna być ma być więc zaplanowane raczej, jako miejsce odpoczynku, przerwy między dwiema sprawami do załatwienia lub dwoma wyjściami niż jako miejsce stabilizacji czy jako rezydencja. Wasza placówka powinna jak „ul”, do którego

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

wchodzicie i skąd wychodzicie. Ta cecha charakterystyczna Zgromadzenia powinna także wpływać na jego mentalność, atmosferę, na działania, organizację....

5. Wspólnota zachowuje pierwszeństwo. Jednym z najważniejszych elementów jedności Wspólnoty jest jednomyślność skupiona wokół tej samej hierarchii wartości. To właśnie nadaje Wspólnocie jej oblicze. Wspólnota kontemplacyjna daje pierwszeństwo uwielbieniu i adoracji Boga. Powinno to być odczuwalne poprzez percepcję pewnej jakości skupienia, ciszy, stroju i gestów liturgicznych...

W tym co dotyczy Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Święty Wincenty wielokrotnie twierdził, że „*służba ubogim ma mieć zawsze pierwszeństwo przed wszystkimi innymi sprawami*” (por. Coste IX, 215-216). Często odwoływał się do pewnych szczegółów podając przykłady; podobało mu się konfrontowanie obowiązku modlitwy ze służbą, konieczności odprawienia corocznych rekolekcji ze służbą... Czyniąc to wpajał Wspólnotom hierarchię wartości charakterystyczną dla Sióstr Miłosierdzia; hierarchia ta powinna być jednomyślnie przyjęta przez Wspólnotę.

Nieszczęściem i ryzykiem w przypadku nie stawiania na pierwszym miejscu klasycznych wartości może być zarzut kwestionowania ich, albo nawet oskarżenie o brak wiary! A przecież stwierdzenie, że służba znajduje się „na pierwszym miejscu”, nie oznacza, że modlitwa, Msza Święta, i milczenie są czymś dodatkowym, drugorzędnym i fakultatywnym. Siostra Miłosierdzia może i powinna być kobietą modlitwy, uważając jednocześnie, żeby służba miała pierwszeństwo przed modlitwą. Ten wybór, ta hierarchia wartości, nie jest jedynie zasadą lub teorią. Powinno to być odczuwalne w mentalności i w atmosferze Wspólnoty, powinno się przejawiać w organizacji dnia, w działaniu w wielu innych aspektach życia. Być może właśnie na tym poziomie kształtuje się apostołskie oblicze waszych Wspólnot.

6. Wspólnota dla ewangelizacji. To kolejny punkt, na który Święty Wincenty kładł nacisk: co do ciała i co do ducha. Jest to synteza duszpasterska z doświadczenia w Gannes i w Châtillon. Chodzi o poznanie całego ubogiego. Papież Paweł VI i Sobór Watykański II zwrócili uwagę na wszystkich ludzi i na każdego człowieka. Święty Wincenty pragnął służyć wszystkim ubogim i *całemu ubogiemu*.

W XVII wieku była to wykładnia niespotykana i rewolucyjna. Wincenty był tego świadomy:

„Wy macie nieść do ubogich chorych podwójny rodzaj mięsa: co do ciała i co do duszy, to znaczy, celem pouczenia ich powiedzieć im jakieś dobre słowo z waszej modlitwy, niech to będzie pięć czy sześć słów, by ich usposobić do wywiązania się ze swego obowiązku jako chrześcijanie i do praktykowania cierpliwości. Bóg to zachował dla was. Historie kościelne i świeckie nie mówią wcale, by czyniono kiedykolwiek to, co wy czynicie, z wyjątkiem Pana Naszego; macie wielki powód do upokorzenia się pod tym względem.” (Coste IX, 593-594).

„Istotnie nie byłoby to wystarczające ani dla Boga, ani dla bliźniego podawać ubogim chorym tylko lekarstwa i pożywienie, jeżeliby się im nie pomagało według życzenia Bożego, usługą duchową, jaką im winniśmy. Kiedy w ten sposób usługiwać będziecie Ubogim, będziecie prawdziwymi Siostrami Miłosierdzia, to znaczy córkami Boga, i będziecie naśladować Jezusa Chrystusa” (Coste IX, 59).

HISTORIA ZGROMADZENIA – ŹRÓDŁA I AKTUALNOŚCI

Wspólnota, która ukierunkowałaby była jedynie na promocję, lub na ewangelizację, mogłoby niebezpiecznie zniekształcić swoje oblicze i zniszczyć swoją tożsamość. To jest co ważne i specyficzne, to sposób, w jaki łączy się promocję i ewangelizację w projekcie, w trosce, w zaangażowaniu. To tu trzeba umiejscowić przedmiot poszukiwań i ciąglą rewizję: „*Kiedy będziecie w ten sposób ubogie, to będziecie Siostrami Miłosierdzia.*”

7. Wspólnota służących. „*Służąca*”, jak widzieliśmy wcześniej, to był synonim Siostry Miłosierdzia. Dzisiaj to słowo wiele straciło ze swojego pierwotnego znaczenia i może być wieloznaczne. Za życia Wincentego a Paulo, słowo to stawiało osobę, której dotyczyło w jasno określonym miejscu na drabinie społecznej i tworzyło między nimi i im podobnymi prawdziwą solidarność. Jako przeciwstawienie do słowa „*panie*”, słowo „*służąca*” zakładało ścisłą relację z ubogim. Służąca nie była ponad ubogim, nie wiedziała ani więcej, ani lepiej od nich, odnośnie tego czego potrzebują, nie była nauczycielką, nie była też dobroczyńcą. Przeciwnie w relacji do ubogich, służąca pozostawała w stanie pewnej zależności.

Podobnie dziś, Siostra Miłosierdzia nie jest ani *Z* ubogimi, ani *JAK* ubodzy. Jest *DLA* nich, co oznacza, że służy Ubogim.

U Świętego Wincentego była to postawa dyktowane przez Królestwo Boże, przez nową koncepcję człowieka i świata, ukazaną przez Jezusa w Błogosławieństwach, w Kazaniu na Górze. (Coste XII 464-465).

Ks. Jean MORIN, CM

RADOŚĆ

Chrześcijaństwo daje nam radość,

tak jak miłość daje radość.

Ale miłość oznacza również

zaparcie się samego siebie...

Chodzi tu o *exodus*,

a zatem również o cierpienie.

Prawdziwa radość

jest czymś innym niż tylko przyjemność.

Radość wzrasta, dojrzewa

w cierpieniu,

w komunii z Krzyżem Chrystusa.

To jedynie stąd

rodzi się prawdziwa radość wiary.

Benedykt XVI, 25 lipca 2005 r.